Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV, III.

Rok XVII. Kraków, środa 3 stycznia 1934 Nr. 3

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Nowe petycje do Ligi Narodów w sprawie położenia Żydów na G. Śląsku niemieckim

Londyn. 1. 1. ŻAT. Członkowie Rady Ligi Narodów zostali powiadomieni tylko o jednej petycji, dotyczącej traktowania mniejszości żydowskiej na Górnym Śląsku niemieckim. **Jest to mianowicie petycja gminy żydowskiej miasteczka Praszka, datowana z dnia 26 czerwca 1933. Petycja przytacza liczne wypadki pogwałcenia konwencji polsko-niemieckiej w stosunku do Żydów.**

Rząd niemiecki dotychczas nie przedstawił żadnych uwag do petycji.

Zgodnie z procedurą, petycja rozpatrywana będzie przez komitet trzech.

Jest mało prawdopodobnem, by petycja była umieszczona na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi Narodów.

Drugą petycją, jaka wpłynęła do sekretarjatu Ligi Narodów, jest **petycja adwokata wrocławskiego Simona, zamieszkałego obecnie w Katowicach. Adwokat Simon podnosi w swojej petycji,** że nie pozwolono mu praktykować na **Górnym Śląsku i zmuszono do podpisania deklaracji, iż nie będzie się starał o prawo wykonywania praktyki.**

Sekretarjat Ligi Narodów podał treść petycji Simona do wiadomości rządu niemieckiego, jednakże rząd Rzeszy odpowiedział, **że nie zamierza zgłaszać swoich uwag do petycji,** czego nie należy rozumieć w tym sensie, jakoby uznawał fakty podane w petycji za zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy (!)

Sekretarjat Ligi Narodów przesłał petycję Simona do górnośląskiej Komisji mieszanej p. Calondera.

Byłoby błędem porównywanie znaczenia petycji Simona z petycją Bernheima, jest bowiem rzeczą wątpliwą, czy petycja Simona wejdzie wogóle pod obrady Rady Ligi Narodów.

NOWA FALA REDUKCYJ LEKARZY-ŻYDÓW.

Berlin. (ŻAT). W tych dniach rozpoczęło się znowu usuwanie lekarzy-Żydów, którzy pozostali na swych stanowiskach w Kasach Chorych na mocy obowiązujących ustaw (uczestnictwo w wojnie itp.) Redukcje te pozostają w związku z zarządzeniem, upoważniającem władze do usuwania lekarzy i dentystów żydowskich **w miastach o przeszło 100.000 ludności.**

CHODZI O „ZGODĘ“ KONSULÓW PAŃSTW OBCYCH.

Berlin. (ŻAT). Urzędowy komunikat partji narodowych socjalistów stwierdza, że Żydzi-cudzoziemcy mogą korzystać z akcji pomocy zimowej w Niemczech tylko w tym wypadku jeśli konsulowie odnośnych państw obcych zgadzają się popierać fundusz pomocy zimowej.

KALENDARZE NIEMIECKIE BEZ ŚWIĄT ŻYDOWSKICH.

Berlin. (ŻAT) Władze rządowe w Hesji wezwały drukarzy do skłonienia swych członków, aby w kalendarzach, szczególnie urzędowych, nie oznaczano świąt wyznania żydowskiego.

„Ślady zabójców prowadzą do Berlina“

Prasa sowiecka o zamachu na premjera rumuńskiego

TĘPIENIE PREMJERÓW, KTÓRZY NIE SŁUCHAJĄ „ARYJSKICH SYREN“

Moskwa. 1. 1. PAT. Komentując zabójstwo premjera rumuńskiego Duca, prasa zwraca uwagę, że „kraje naddunajskie stają się coraz częściej terenem akcji terorystycznej, kierowanej z zewnątrz“, czyniąc aluzję do zamachu na kanclerza Dollfussa.

Zdaniem „Prawdy“, **wytępienie premjerów, niezbyt chętnie słuchających „aryjskich syren“, staje się systemem. Według pisma „ślady zabójców prowadzą do Berlina, który hojnie finansuje organizację rumuńskiej „żelaznej gwardji“, do której należał i zabójca.** Dziennik wyraża przekonanie, że zabójstwo zostało spowodowane **programem zagranicznej polityki premjera Duca,** który był jednym z założycieli małej ententy, wielkim przyjacielem Polski i Francji oraz **zwolennikiem normalizacji stosunków pomiędzy Rumunją a ZSRR.** Pismo zwraca uwagę, że zwłaszcza ta ostatnia dziedzina działalności zmarłego była przedmiotem częstych ataków ze strony rumuńskiej skrajnej prawicy.

Sensacyjny referat Kaganowicza

Znaczne utrudnienia w przyjmowaniu do partji komunistycznej

Moskwa, 1. 1 (PAT). Opublikowano referat Kaganowicza, członka biura polityeznego Referat ten omawia zamierzone reorganizacje i jest zatwierdzony przez Polit-biuro. Reorganizacje mają na celu walkę z biurokracją, redukcję nadmiernego aparatu biurokratycznego kancelaryjnego. — **Ponadto projektowana jest redukcja od 10 do 15 procent etatów w państwowym aparacie gospodarczym.**

Wielką sensację stanowią również poważne utrudnienia przy przyjmowaniu nowych członków do partji komunistycznej. — Przyjmowani mają być przedewszystkiem robotnicy przemysłowi po **5 latach bezpośredniej pracy w fabryce, poza tem** żołnierze czerwonej armji, inżynierowie, chłopi z kolektywów i nauczyciele ludowi. Przy wstępowaniu do partji wymagana jest **rekomendacja kilku zasłużonych członków partji,** przyczem osoby polecające **odpowiadają za swego protegowanego aż do usunięcia z partji włącznie.** Osoby, które kiedykolwiek należały do innej partji niż komunistycznej, **mogą być przyjmowane jedynie w drodze wyjątku.** Z drugiej strony projekt Kaganowicza zaleca **awansowanie bezpartyjnych i wykwalifikonych specjalistów** na odpowiednie stanowiska w przemyśle i rolnictwie.

Powyższy referat wskazuje na tendencje do jaknajwiększego **„upaństwowienia“ czynników partyjnych** oraz na rezygnację z traktowania partji komunistycznej jako partji masowej, **nadając jej wybitnie charakter oligarchiczny.**

Dziś w numerze:

Zaszczytne wyróżnienie działacza żydowskiego

Londyn. 1. 1. ŻAT. Ogłoszona z okazji Nowego Roku królewska lista honorowa zawiera nazwisko **Dawigdora Goldsmida. Zasłużony ten działacz żydowski otrzymał tytuł baroneta (sir'a).** Dawigdor Goldsmid jest przewodniczącym Rady Agencji Żydowskiej, a przez długie lata piastował urząd przewodniczącego Board of Deputies aż do chwili objęcia prezesury przez Neville'a Lasky.

Testament polityczny przywódcy Zentral Vereinu

Berlin. (ŻAT). Dyrektor „Zentral-Verein'u“ dr. Ludwig Holländer wycofał się z życia politycznego, poświęcając się całkowicie badaniom socjologicznych zagadnień Żydów niemieckich. Dr. Holländer, z zawodu notarjusz (usunięty po dojściu Hitlera do władzy), stał na czele Zentral-Vereinu przez **34 lata.** Odznaczał się on szczególną energją w ciągu ostatniego roku. Przed wyborami z marca 1933, które dały ostateczne zwycięstwo narodowym socjalistom, dr. Holländer publicznie wezwał redaktorów „Völkischer Beobachter“ do zaskarżenia go do sądu, aby mu w ten sposób dać możność odparcia zarzutów antysemickich. Dr. Holländer był w swoim czasie czynnym członkiem nieistniejącego już stronnictwa demokratów. Jest on również autorem szeregu socjalogicznych rozpraw. W swym artykule pożegnalnym ogłoszonym w „Zentral-Verein-Zeitung“ dr. Holländer nawołuje Żydów niemieckich, aby pielęgnowali w sobie bardziej niż dotychczas pierwiastki swego judaizmu. **Wychwalając Palestynę i sjonizm, dr. Holländer potępia teorję skrajnej asymilacji niemieckiej jakoby Żydzi wschodnio-europejscy mieli być przyczyną katastrofy niemieckiego żydostwa.**

LISTY Z TRZECIEJ RZESZY

Całkowite państwo - coraz całkowitsze

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Przed dwoma laty obchodzono uroczyście w całych Niemczech 100-ną rocznicę śmierci wielkiego pruskiego męża stanu bar. Karola von i zu Stein, wielkiego reorganizatora Prus po klęsce pod Jeną i Auerstedt, wspominając z pełnem uznaniem jego zasługi.

Von Stein — to w wieku 19-tym było nietylko nazwisko, lecz także program. Pewien rosyjski mąż stanu wykuł w swoim czasie trafne bonmot: „Von Stein to ów kamień, na którym opiera się samorząd i obywatelska wolność Prus". Teraz został gruntownie uprzątnięty ten kamień. Daleko, daleko wtył cofa hitlerowska „reforma państwowa' koło historji. Przeszło się do porządku dziennego nietylko nad zdobyczami ostatnich dziesięcioleci. Nawet pruska ordynacja miejska z 19 listopada 1808 została uznana za „obcoplemienne pasożytnictwo na ciele narodu niemieckiego" i jako takie wyrugowana. Von Stein może być zadowolony, że przed 102 laty zamknął oczy na wieki, bo inaczej znalazłoby się jeszcze dla niego jakieś miejsce w Oranienburgu, czy nawet w Dachau.

Samorząd Prus, niegdyś chlubne dziecko pruskiej sztuki państwowej i chwalebna karta w dziejach Prus (nie pruski podoficer i podporucznik, lecz wzorowy pruski samorząd komunalny był stawiany stale zagranicy i to słusznie jako świetlany wzór) został pogrzebany. Spełnia się twarda zapowiedź agitatorów narodowo-socjalistycznych z marca 1933: **„To są ostatnie wybory, odtąd nie będzie się już wybierać, tylko mianować".** Nie wybiera się już w Prusiech, ani w całych Niemczech hitlerowskich, niema już wyborów gminnych, ani samorządowych. Burmistrz, i sołtys, i radca miejski — ci wszyscy **będą teraz mianowani przez rząd centralny.** Wszechpotężna biurokracja obejmuje nieograniczoną władzę we wszystkich dziedzinach życia. Nietylko robotnik, ale także mieszczanin, bezpartyjny obywatel, nie mają już w hitlerowskiej Rzeszy nic do gadania. Oczywiście związane jest to z systemem Trzeciej Rzeszy, który poza wolą Führera, suwerennego sternika państwa, nie znosi żadnej innej woli w państwie, czyto indywidualnej, czy zbiorowej: **Jeden Führer — Jedno państwo — Jedna wola!**

Takto układają się wezbrane fale rewolucji narodowej i kontury Trzeciej Rzeszy nabiera ją wyraźniejszych kształtów. Poznaje się królewsko-pruskie państwo policyjne, którego filarami były szlachta i kasta urzędnicza, i któremu obcym był polityczny samorząd obywateli.

A mimo to dałoby się może porównać reżim hitlerowski z rządami dekadenckich następców wielkiego Fryderyka, z reżimem takiego Fryderyka Wilhelma II, który Kantowi zakneblował usta, albo z reżimem Fryderyka Wilhelma III, tego hyperreakcyjnego króla świętoszka, którego tylko miecz Napoleona zmusił do zniesienia pańszczyzny i wprowadzenia samorządu obywatelskiego, ale nie z reżimem Fryderyka Wielkiego. To byłoby świętokradztwem. Poczdam bynajmniej nie jest w naszym guście, ale w każdym razie Poczdam, to nie Braunau. Taki Adolf Hitler nie zaprosiłby Voltaire'a do Sanssouci, tylko przypuszczalnie do Oranienburgu albo do Dachau...

To wszystko jednak jest czystą teorją, — a rzeczywistość?... Rzeczywistość tak oto wygląda: Istnieje miljon „towarzyszy partyjnych w Niemczech. W skróceniu nazywa się tych panów Pgs (Parteigenosse) Księgi szlachectwa oddawna są zamknięte. Niema już nowych przyjęć do partji. Niedawno otwarto jeszcze na parę dni wstęp do SA, ale wstęp do partji hitlerowskiej jest surowo wzbroniony. Uchodzi to za spiżowe prawo życia społecznego, że **szlachta zawsze pozostaje w mniejszości.** Jeśliby cały świat należał do szlachty, przestałaby szlachta istnieć... Listów nobilitacyjnych — chciałem powiedzieć- legitymacyj członkowskich partji — już się nie wydaje. Szlachta niemiecka powstała niegdyś z pośród otoczenia książąt. Ta szlachta jednak wymarła wedle ogólnej opinji. Dziś powstaje nowa szlachta z pośród otoczenia Adolfa Hitlera. Szlachta potrzebuje jednak apanaży. Dworzanie wynagradzani byli darowiznami ziemi i stanowili podstawę późniejszej obszarniczej szlachty rodowej. Otoczenie Hitlera **wynagradzane jest posadami i staje się szlachtą urzędniczą.** Dowcip ulicy tłumaczy skrót PG w innym sensie. Gdy się z dobrymi znajomymi rozmawia o jakimś nowo-nobilitowanym legitymacją członka partji, słyszy się często pytanie ze znaczącym mruganiem oczu: „Czy to jest PJ, czy PG?' Obcy z pewnością nie zrozumie tego najpopularniejszego pytania hitlerowskich Niemiec. W żadnym słowniku na świecie niema dotąd objaśniena tego skrótu. Chcę zatem mym bliźnim wytłumaczyć tajemniczy sens tych skrótów: PG znaczy „Posten gekriegt' (otrzymał posadę), a PJ — „Postenjäger (łowca posady). Teraz zrozumiano. Każdy PJ dąży do tego by zamienić się we właściwego PG. Ale mimo nader owocnej działalności w kierunku stworzenia nowych warsztatów pracy (proszę tylko pomyśleć, ile ludzi zatrudnia „Gestapo", tj. pruska tajna policja, a dalej zarządy obozów koncentracyjnych i tym podobne produktywne zakłady opieki społecznej!) dotąd nie zdołano zaopatrzyć wszystkich nowych szlachciców w dobrze uposażone stanowiska urzędowe. Trzeba więc coraz to nowe dziedziny działalności stwarzać, wzgl. rezerwować dla nowej szlachty. Niewątpliwie dziedzina samorządu daje olbrzymie możliwości zatrudnienia. Tu można na wielką skalę zwalniać „bezpartyjnych" i innych obywateli drugiej klasy i obsadzić dożywotnio żłoby posiadaczami legitymacyj partyjnych od Nr. 100.000 (ci z numerami od 1 do 100.000 są już oddawna zaopatrzeni) do nr. — ???...

Tak zatem upaństwowienie samorządów jest dalszym środkiem do zamiany większej ilości PJ na PG...

OBSERWATOR.

Berlin, w grudniu 1933.

Ambasador francuski u Hitlera

Berlin, 1. 1. (PAT). Kanclerz Hitler przyjął dzisiaj popołudniu ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta, który poinformował go o stanowisku rządu francuskiego w sprawie rozbrojenia. Ponadto ambasador wręczył kanclerzowi aide memoire precyzujący stanowisko rządu francuskiego we wspomnianych kwestjach.

W czasie audjencji obecny był minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath.

Zgon Jakóba Wassermanna

Wiedeń, 1. 1. (PAT). Dzisiaj rano zmarł w Aussee znany pisarz niemiecki Jakób Wassermann. Zmarły chorował od dłuższego czasu na serce.

Nowy Rok na Zamku warszawskim

Warszawa, 1. 1. (PAT) Zgodnie z przyjętym zwyczajem Pan Prezydent Rzplitej przyjmował życzenia z okazji nowego roku dnia 1. stycznia na Zamku Królewskim. Z samego rana składał życzenia personel kancelarji cywilnej i wojskowej oraz protokuł dyplomatyczny. O godzinie 10.30 pan prezes rady ministrów w otoczeniu członków rządu udał się na Zamek i przyjęty był w apartamentach prywatnych Pana Prezydenta Rzplitej. Zaraz potem Pan Prezydent w otoczeniu członków rządu, kancelarji cywilnej, gabinetu wojskowego i protokułu dyplomatycznego udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. Mościcki odprawił mszę świętą.

Po zakończeniu ceremonji religijnej Pan Prezydent przeszedł do sali marmurowej, gdzie przyjął na osobnych audjencjach J. E. ks. kardynała Kakowskiego, pp. Marszałków Sejmu i Senatu oraz prezesów **NIKC, Sądu Najwyższego i Trybunału** Administracyjnego, poczem o godzinie **11.30** poprzedzany przez dyrektora protokułu w towarzystwie prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych otoczony członkami kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego wszedł do sali recepcyjnej, gdzie przyjął życzenia od korpusu dyplomatycznego. Imieniem korpusu przemówił **dziekan Mr. Marmagi**, nuncjusz apostolski.

Po złożeniu życzeń Mr Marmagi powiedział m. inn.: Jak zwykle, moment historyczny, który zaznacza koniec jednego i początek drugiego roku napełnia nas jednocześnie nieokreślonemi troskami i nadziejami Dwa ważne problemy są źródłem wielu innych zagadnień **ciążących nadal jak koszmar nad całym** światem który dotychczas nie zdołał się od nich uwolnić. **Są to zagadnienia wojskowe i finansowe.** Jest to ciężkie i **smutne dziedzictwo które przechodzi z roku na rok, hamując poważnie proces odbudowy świata, do której ludzkość tęskni, jako do jedynego celu.** Dalej mówca zaznaczył, że jednak podstawą rozmów międzynarodowych pozostaje mimo wszystko **rozum ludzki, a nie siła fizyczna, że wzrasta stale pragnienie zgody i pokoju,** które jest czynnikiem dominującym w pracach negocjatorów. Dają się słyszeć coraz silniejsze i z głębi ducha płynące **głosy potępienia agresji i militaryzmu.** Dlaczegóż nie mielibyśmy wierzyć, że ten stan duchowy nie jest za powiedzią zgody, która nastąpi w przyszłości. **Życzymy tego wszystkim z całego serca my, optymiści i pacyfiści z zawodu.**

W zakończeniu przemówienia Mr. Marmagi życzył całej Polsce szczęścia i pokoju.

Rada ministrów

Warszawa, 1. 1. (PAT). Dzisiaj o godzinie 14-ej pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie rady ministrów

Rada ministrów rozpatrzyła i uchwaliła **szereg projektów ustawodawczych, które wniesione zostaną do Sejmu w ciągu bieżącego tygodnia.**

Ponadto rada ministrów uchwaliła 4 rozporządzenia o stosunku służbowym i uposażeniach pracowników Przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe i Polski. Poczta. Telegraf i Telefon.

W Hiszpanji wciąż wre...



Pomimo pozornego spokoju, Hiszpanja znajduje się w dalszym ciągu pod groźbą wojny domowej. Jak widzimy na zdjęciu (na lewo), urzęduje minister telegrafu pod osłoną policji, a w laboratorjach wojskowych bada się zawartość bomb (zdjęcie na prawo), które zostały rzucone przez anarchistów.

Ślepy słuchacz U. H.

Równoczesna promocja ojca i syna

W najbliższym czasie odbędzie się na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie uroczystość rozdania dyplomów studentom, którzy ukończyli wydział judaistyczny. Promocja ta odbędzie się już po raz trzeci, gdyż od trzech lat wydział judaistyczny U. H. w Jerozolimie ma pełny program fakultetu uniwersyteckiego i ma prawo udzielania dyplomów. Wśród tegorocznych absolwentów tego wydziału, których liczba wynosi 16, znajduje się kilka bardzo charakterystycznych typów — Wśród absolwentów, którzy zostaną promowani i otrzymają tytuł „magister artium", znajdzie się także ojciec i syn. Są to Efraim i Józef Duwszani, z których pierwszy — ojciec — liczy lat 43, a syn — 23. Efraim Duwszani pochodzi z Polski i przebywa w Palestynie od roku 1908, wykonując zawód nauczyciela. Syn jego urodził się już w Palestynie. Obaj studjowali literaturę hebrajską i filozofję i obaj promują się równocześnie. Ten wypadek równoczesnej promocji ojca i syna jest prawdopodobnie jedynym w swoim rodzaju.

Wśród tegorocznych absolwentów znajduje się także pewien ślepiec, liczący lat 30, a przebywający od r. 1914 w żydowskim instytucie dla ślepych w Jerozolimie. Utrzymuje się on wyłącznie z wyplatania koszyków. Wykształcenie średnie otrzymał jako eksternista w gimnazjum hebrajskiem w Jerozolimie a obecnie promuje się z literatury hebrajskiej jako przedmiotu głównego.

Energja i wola tego ślepca była przedmiotem podziwu ze strony studentów i profesorów. Był to jeden z najpilniejszych słuchaczy, który nie opuścił ani jednego wykładu. Oprócz słuchania wykładów, uczestniczył on we wszystkich pracach piśmiennych, przyczem dyktował prace swoim kolegom, którzy samorzutnie zgłaszali się doń z pomocą, odczytując mu notatki i podręczniki. Wielką pomoc stanowiły dla ślepego słuchacza specjalne podręczniki dla ślepców, które przysłała mu bibljoteka uniwersytecka w Marburgu. Słuchacz ten jest doskonałym filologiem władającym świetnie językiem hebrajskim, angielskim, niemieckim i polskim, i doskonale orjentuje się w alfabecie łacińskim i hebrajskim przeznaczonym dla ślepców.

Wypracowania piśmienne wykonał na zwyczajnej hebrajskiej maszynie do pisania, po odczytaniu przez egzaminatorów pytań. Jego promocja na Uniwersytecie Hebrajskim napełnia kanclerza uniwersytetu i grono profesorskie słuszną dumą, albowiem słuchacz ten jest żywym dowodem, co potrafi zdziałać zdecydowana wola uzyskania wyższego wykształcenia hebrajskiego u młodego człowieka, który zdołał przezwyciężyć olbrzymią przeszkodę, jaką jest brak wzroku.

Z pośród reszty absolwentów, dziewięciu zdaje z literatury hebrajskiej jako przedmiotu głównego, czterej zdają egzamin końcowy z filozofji, dwaj z Talmudu a jeden z dziejów Islamu i ze sztuki i archeologji Bliskiego Wschodu.

Z pośród 16 absolwentów 8-miu liczy 25 do 30 lat, 5-ciu jest w wieku od 20 do 24 lat. Jeden absolwent liczy ponad 40 lat, a jeden liczy lat 39. Wszyscy absolwenci mieszkają w Palestynie więcej niż sześć lat. Jeden mieszka w Palestynie już 27 lat, a jeden 20 lat. Tylko jeden z pośród absolwentów urodził się w Palestynie, reszta pochodzi z Polski, Rosji, Rumunji i Litwy. Siedmiu z pośród absolwentów złożyło egzaminy dojrzałości w Jerozolimie, trzej w Rosji, dwaj w Polsce, jeden na Litwie, jeden na Łotwie, a jeden w Austrji. Jeden student był przez długi czas nadzwyczajnym słuchaczem.

Interesujące są szczegóły dotyczące sposobu utrzymywania się tych szesnastu absolwentów w okresie studjów. Tylko dwaj byli nauczycielami w szkołach palestyńskich, jeden miał całodniowe zajęcie w bibljotece uniwersyteckiej, a ów ślepy absolwent był przez cały czas wyplataczem koszyków.

Z pośród reszty absolwentów, pięciu otrzymywało się dzięki otrzymanym stypendjom i nagrodom, czterech utrzymywało się z lekcyj prywatnych, trzej otrzymywali poparcie od rodziców lub krewnych, jeden zajęty był w biurze a jeden był przewodnikiem po gmachu uniwersyteckim.

Jak z tego widać, w każdym wypadku mamy do czynienia tutaj z silną wolą i pragnieniem zdobycia wiedzy, które było bodźcem dla wszystkich absolwentów. Ten czynnik był decydujący w ich studjach, w większości wypadków mieli on bowiem do przezwyciężenia wielkie trudności fizyczne i ekonomiczne.

Pierwsze egzaminy na wydziale nauk przyrodniczych odbędą się dopiero w roku 1935.

Tragiczna podróż Celine'a

Śmiałość — śmiałość werbalna stała się podejrzana. Nie mało bowiem karjerowiczów pióra przywłaszczyło sobie słownictwo anarchistycznej śmiałości, ażeby nią primo tumanić maluczkich, secundo zrobić na tem pieniądze. Śmiałość werbalna nie jest więc rzadkością i z szeregów tych właśnie śmiałków rekrutują się najczęściej zdrajcy mnogich ideałów. Chodzi więc, jeżeli się sprawie przyjrzeć bliżej, nie o samą śmiałość, ale o jej szczerość i wyraz. O książce Celina *) można powiedzieć, że jest aż do rozpaczy szczera i że wyraz jej jest bezkonkurencyjnie oryginalny.

Cała powieść Celina wywodzi się oczywiście z niezadowolenia, pesymizmu, negacji beznadziejnego rozkładu naszego bytu, jest jednak coś, co ją wyraźnie odgranicza od tego typu dzieł. Nie karmiła jej tragiczna ironja Kästnera, ani cyniczna krytyka Kestena, ani patetyczny gniew radykałów literackich. Celine jest śmiertelnie zarażony: obrzydzeniem. „Podróż do kresu nocy" jest dziełem człowieka, który po przeżyciach w rzeźni wielkiej wojny, po febrycznych torturach w kolonjach afrykańskich, po wykosztowaniu nędzy jako bezrobotny, włóczęga, jako niezarabiający lekarz gnany furjami wielkiej, nienasyconej melancholji — stanął u kresu nocy. Po tamtej stronie życia. Zdobył po wszystkiem mądrość, że „prawdą tego świata jest śmierć. Trzeba wybierać: umrzeć albo kłamać". A jednak Celine znalazł i wybrał coś trzeciego. Nie umiał umrzeć ani kłamać. Ale umiał opowiedzieć swoją prawdę. Okrutną, trującą prawdę o obrzydzeniu, jakiem napawa go dzisiejszy człowiek i dzisiejszy świat.

Jest to prawda dla ludzi silnych.

Lektura „Podróży do kresu nocy" niepokoi i drażni czytelnika. Razporaz coś się w nas buntuje przeciw doskonałej jednostronności jej pesymizmu, przeciw wybujałościom konstrukcji, barbaryzmom języka i pewnej monstrualnej bezładności akcji. Ale gdy się nad temi zarzutami poważniej zastanowimy, nie jesteśmy ich pewni. Czy ktoś, kto dociera do najgłębszych ran samotności, kto za ...łą wiarę ma jeszcze zimne, obojętne rozczarowanie, może bawić się dobieraniem salonowych słów, lub zakłamanem stylizowaniem nieznośnej rzeczywistości?

Ale mówię może zanadto ogólnikowo. Zapomniałem zdaje się podać t. zw. treść powieści. Otóż nie zapomniałem o tem. Powieść Celine'a należy do tego typu dzieł, których istotną treścią jest ich atmosfera, niewyczerpana zawartość ideowa, ładunek psychiczny, a nie wydarzenia, których zresztą jest tu sporo. Nie można o tej książce pisać tradycyjnej recenzji, ażeby jej nie skrzywdzić. Można co najwyżej zrobić parę uwag o jej postawie ideowej (co uczyniłem) i zacytować parę charakterystycznych zdań, co właśnie mam zamiar uczynić.

Bardamu-Celine nałykał się na wojnie, w Afryce, w Paryżu, na licznych wędrówkach dużo życia. Życie mu nie smakowało. Bezlitosnem okiem odkrył jego podszewkę. Tak o niem się wyraża:

„Ale później, kiedy życie dobitnie nam pokaz... ile może wymagać wykrętów, okrucieństwa, sprytu, ażeby się tylko utrzy-

*) L. F. Celine: Podróż do kresu nocy. Przełożył Wacław Rogowicz. Str. 659. Wyd. J. Przeworskiego. ... 1933.

Król nafty — na łyżwach



Najbogatszy przemysłowiec naftowy w Europie — sir Henry Deterding — uprawia, jak to widzimy na zdjęciu, sport łyżwiarski w towarzystwie swych wnuczek na jeziorze w St Moritz.

Gdy spadną bomby lotnicze...

Fachowcy wojskowi zgodni są w tem, że każda strona wojująca raczej podepcze między narodowe zobowiązanie niżby się miała wyrzec broni, mającej jej zapewnić przewagę. To też w literaturze wojskowej omawia się ob szernie i szczegółowo wszystkie możliwości wojny lotniczo-gazowej.

W zakresie obrony przeciwlotniczej ostatnio na pierwszy plan wysuwają się Niemcy. Z przysłowiową niemiecką gruntownością oblicza się u nich, ile czasu trzeba na ewakuację kina, szpitala, więzienia, ile powietrza potrzeba na każdą osobę w schronie. Na budowę schronów w samym tylko Berlinie wydano w roku bieżącym kilkanaście miljonów złotych.

Tymczasem w różnojęzycznej literaturze wojskowej ścierają się dwa obozy. Pierwszy to „Douhetyści“ czyli wyznawcy teorji włoskiego generała Douheta, wedle którego silne lotnictwo może samo rozstrzygnąć wojnę, zanim się ugrupują armje lądowe. Teorja ta została przyjęjta przez rząd włoski. Min. Balbo z wielką energją zwiększał włoską flotę powietrzną. Ma też gen. Douhet sporo zwolenników w innych krajach np. w Anglji. Przeciwnicy tej teorji twierdzą, że lotnictwo odegra mimo wszystko rolę drugorzędną, a bój rozstrzygną na ziemi: piechota, artylerja, i czołgi. Do tego obozu zaliczani są między innymi Francuzi, gen. Niessel i marsz. Petain.

Włoski gen. Enrico Mattese doszedł do bardzo interesujących wniosków w zakresie bombardowania lotniczego. Twierdzi on, że najniebezpieczniejsze będą bomby kruszące, wybuchowe, natomiast gazowe będą mniej straszne. Tego samego zdania są też fachowcy niemieccy, którzy na pierwszem miejscu umieszczają bomby kruszące, na drugiem pożarowe, a dopiero na trzeciem — gazowe. Gen. Mattese przewiduje, że bomby kruszące ważyć będą zwykle po 100 kg., w tem 60—70 kg materjału wybuchowego. Jeśli takich 200 bomb spadnie na pewną dzielnicę Turynu o powierzchni 70 hektarów (0.7 klm. kw.), to na każde 20 metrów kwadratowych przypadnie 1 zabity i 3 rannych. Jeśli w czasie ataku będzie tam mieszkać 10.000 ludzi, zginie 330, a 1000 odniesie rany. W nieco większej dzielnicy Medjolanu (90 hektarów) 300 bomb wybuchowych uśmierci 550, a zrani 1650 ludzi.

Otóż, jeśli na te same miasta spadnie ta sama ilość tonn gazów, straty w ludziach będą znacznie mniejsze, a materjałowe (budynki) wprost nikłe. Po wielu żmudnych obliczeniach gen. Mattese ustalił, że 1 tonna bomb kruszących (wybuchowych) da wynik: 16—20 zabitych i trzy razy tyle rannych, a 1 tonna iperytu — 2 lub 3 zabitych i 100 rannych, z których większość wyleczy się w 8—14 dniach.

Są już również obliczenia orjentacyjne co do czynnnej obrony przeciwlotniczej. Fachowiec francuski, płk. Vauthier, twierdzi, że do obrony miast również potrzebne będzie lotnictwo, jak armaty przeciwlotnicze. W r. 1918 przypadał 1 zestrzelony samolot nieprzyjacielski na 3—4 działa przeciwlotnicze, będące w użyciu. Na zestrzelenie 1 samolotu zużywano aż 5000—6000 pocisków. Od tego czasu jednak artylerja przeciwlotnicza zrobiła znaczne postępy.

mać jako tako przy 37 stopniach temperatury, człowiek zdaje sobie sprawę, wie czego się trzymać, jest już na właściwem miejscu, żeby pojąć wszystkie łajdactwa, jakie zawiera przeszłość. Wystarczy w zupełności skrupulatnie przyglądać się samemu sobie i temu czem się człowiek stał w zakresie nieczystości. Żadnych już tajemnic, żadnych naiwności, człowiek zeżarł całą swoją poezję, skoro dożył dnia dzisiejszego.

„Wielką męka życia jest może w gruncie rzeczy ten olbrzymi trud, jaki człowiek sobie zadaje, żeby być przez dwadzieścia, czterdzieści i więcej lat rozumnym. Ażeby nie być poprostu, głęboko samym sobą, to jest nieczystym, okrutnym, niedorzecznym. Koszmarny obowiązek przedstawiania zawsze jako mały, powszechny ideał, jako nadczłowieka od rana do nocy, chromającego podczłowieka, którego nam dano“.

A jakim widzi Bardamu-Celine człowieka współczesnego?

„Widzieliście u nas na wsi figiel, jaki płatają włóczędze? Napycha się stary woreczek zgniłemi flakami kury. Otóż człowiek, ja wam to mówię, zupełnie tak samo, tyle że większy i rusza się, i żarłoczny jest, a w środku ma marzenie“.

Gdy wśród mroków tragicznej podróży Celina-Bardamu szukamy wysepki nadziei, znajdujemy odrobinę ludzkiej życzliwości i parę sekund uśmierzającej miłości. Lecz są to momenty przemijające i należy to już do charakteru Bardamu, że chwilę ukojenia znajduje w ramionach prostytutki, która jednak wkońcu również znajduje „lepszego“ mężczyznę.

Celine nie jest moralizatorem. Nie mówi „patrzcie, dlatego i dlatego jest źle“. Nie jest poprawiaczem ludzkości. Nie zapisuje recepty na szczęście i nie używa wyrazu „powinno się“. Nie jest prorokiem. Nie przewiduje drogi ludzkości. Jest poetą i mówi: „W takiej oto zgniliźnie moralnej i fizycznej dziś żyjemy“. Więcej ani słowa. Z tą straszną prawdą, z jego prawdą pozostawia czytelnika samego ze sobą. A naszym udziałem jest zapytać się: „Wiele w tej książce jest i naszej prawdy“.

Gdy się zgodziny na pewne przejaskrawienia i jednostronność autora, (która jest jego siłą), pozostanie nam dla jego brawurowej szczerości, dla jego bezkompromisowego cierpienia i dla jego sztuki niekłamany podziw.

Dr. I. Berman.

RADJO

WTOREK. 2. STYCZNIA.

Kraków (312.8) 7—8: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05—12.55: Płyty, — o 12.30: wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości eksportowe i gospodarcze. 15.40: Przegl. komunikacyjny. 15.45: Sonaty w wyk. N. Stokowskiej (skrz.), O. Iliwickiej ((fort). 16.25: Skrzynka P. K. O., 16.40: Fejjeton: „U ambasadorów“ p. J. Tepa, 16.55: Muzyka lekka w wyk. ork. jazzowej teatru „Cyganerja“ pod dyr. Z. Górzyńskiego, St. Nowicka (piosenki). 17.50: Kącik pracy kobiet. 18: „Mędrcy i po ci starożytnej Grecji — Solon“ — dr. A. Turyn. 18.20: Skrzynka muzyczna w opr. dyr. T. Mazurkiewicza. 18.35: Płyty. 19.05: Skrzynka techniczna“ w opr. inż Kisielewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20: „Księżniczka Czardasza“ — operetka E. Kalmana w radjofon. i reż. M. Makowieckiej, dyr. Nawrot, — w przerwie: „Urzędnik“ — opowiadanie J. Miernockiego. 22—23.30: Muzyka taneczna. — o 23: wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa (1411.8) 1—16.40: p. Kraków. 16.40 „O zwiedzaniu muzeów“ — dr Sawicka 16.57—17.50: p. Kraków. 17.50: „Listowne nauczanie rolnictwa“. 18—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości. 19.25—24: p. Kraków.

Warszawa: (408.7) 7—17.30: p. Kraków 17..30 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 18—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości 19.10: „Rola szopki w utworach literackich“ — dr. Regorowiczowa. 19.25—24: p. Kraków.

Lwów (380.7) 7—19.03: p. Kraków. 19.06: „Z milczącego domu“ — feljeton p. Hojnackiej. 19.15 Rozmaitości. 19.25—22: p. Kraków. 22: Pieśni i arje w wyk. p. Griffel (sopr.). 22.20—23.05: p. Kraków. 23.05: Najpiękniejsze utwory z płyt.

Wiedeń (517.2) 12: Koncert popularny. dyr. Holzer. 15.30: Program dla dzieci. 19: Koncert popularny. 20.15: „Powietrze wielkomiejskie“ — farsa Blumenthala i Kadelburga. 22.15: Muzyka wieczorna. Medjolan (331.5) 13: Muzyka lekka. 17.10: Muzyka kameralna 20.40: „Primarosa“ — operetka Pietri'ego.

Paryż. 1725) 13: Muzyka popularna. 20: Utwory Debussy'ego, De Falli, Ravela. 21: Wieczór wokalny.

Notatki literacko-naukowe

ZESZYT X WYDAWNICTWA „SWIAT I ŻYCIE“

Ukazał się już zeszyt X wyd „Świat i Życie“ (Książnica- Atlas) Zeszyt ten stanowi zakończenie tomu I-go Encyklopedji dla młodzieży, pozwala więc już na zorjentowanie się w całości i charakterze całego wydawnictwa.

W tomie I wyd. „Świat i Życie“ (red. naczelny Dr. Zygmunt Łempicki, prof. Uniwersytetu Warsz.) pojawiły się artykuły najwybitniejszych dziś w Polsce piór ze wszystkich dziedzin nauki.

Na tom tom pierwszy wyd. „Świat i Życie“ składają się artykuły z najróżniejszych dziedzin, pisane wszystkie lekko zajmujące i przystępnie Redakcja tego wydawnictwa postawiła sobie za zadanie stworzenie nowego typu encyklopedji i nowego typu popularyzacji „Świat i Życie“ to nie jest sucha, nudna encyklopedja, do której zagląda się rzadko i niechętnie, ale żywa, książka, stanowiąca przemiłą lekturę zarówno dla młodzieży, jak i dla starszych czytelników. Książka ta doznała zresztą w ciągu swego niedługiego jeszcze życia jak najżyczliwszego przyjęcia wśród młodzieży i sfer pedagogicznych, a cały szereg gorących recenzyj w prasie codziennej był dowodem iż odpowiada ona istotnie palącym potrzebom chwili. Liczne ilustracje na specjalnych tablicach i w tekście uzupełniają doskonale wszystkie niemal artykuły, druk ładny, wyraźny ułatwia znakomicie czytanie.

Wszystko to razem dobrze wróży o dalszym rozwoju tego pożytecznego wydawnictwa.

PARADOKS.

Profesor historji wykłada:

— Po wygaśnięciu dynastji Karolingów losy Rzeszy Niemieckiej wisiały na włosku, a włoskiem tym był Karol Łysy.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK III. Nr. 1

Hitleryzm — demokracja — nienawiść do Żydów

HITLERYZM — PRZEZ OKULARY UCZONEGO ŻYDOWSKIEGO.

Pisano już tak wiele o hitleryźmie, o dzisiejszych władcach Niemiec i za-adach oraz podstawach obecnego regime'u niemieckiego, że zdaje się, jakoby w tej dziedzinie nie pozo tało już wiele do powiedzenia. Jeśli jednak wracamy jeszcze raz do tego, wciąż zresztą żywotnego i aktuanego tematu, to czynimy to przedewszystkiem ze względu na **rewelacyjny** głos wybitnego uczonego żydowskiego, który problem hitleryzmu i nienawiści do Żydów na tle obecnych przeobrażeń w Europie rozpatruje z szerszego aspektu, z punktu widzenia historji narodu żydowskiego. Obecna ta, mająca charakter naukowej sensacji, jest tembardziej godna uwagi, że pochodzi od młodego, lecz bardzo wybitnego uczonego żydowskiego. Ten ostatni termin wymaga pewnego wyjaśnienia. Nie jest to jeden z wielu uczonych, którzy przypadkowo są Żydami, lecz jest to właśnie uczony **żydowski**, autor epokowego hebrajskiego dzieła historycznego i socjologicznego o Żydach i żydostwie. Autorem tym jest **dr Jecheskiel Kaufmann**, który zdaniem wielu jest wschodzącą a przytem wspaniałą gwiazdą nauki żydowskiej. Kiedy podczas pobytu Bialika w Krakowie, zapytano wielkiego poetę, jakie dzieło żydowskie ostatnich lat uważa za najwybitniejsze. Bialik odpowiedział, że takiem dziełem jest wielkie stud'um historyczno-socjologiczne dra Jecheskiela Kaufmanna p. t. „Golus i obczyzna", a młody jego autor, obecnie docent Uniwersytetu Hebrajskiego, jest — zdaniem Bialika! — drugim **Achad Haamem.**

Dr. Jecheskiel Kaufmann ogłosił obecnie na łamach miesięcznika literackiego **„Moznaim"** obszerny i zasadniczy artykuł p. t. „Rewolucja antysemicka w Niemczech". W pracy tej poddał młody uczony żydowski gruntownej analizie hitleryzm i jego stosunek do żydostwa, wyciągając bardzo interesujące wnioski. Ze względu na rewelacyjny charakter pracy Jecheskiela Kaufmanna, streszczamy poniżej jego wywody.

NOWA EPOKA GOLUSU.

Żydowski ruch narodowy, który powstał w latach osiemdziesiątych ostatniego stulecia, obejmuje w związku z wielką katastrofą żydostwa niemieckiego coraz szersze kręgi. Rewolucja antysemicka wespół z rewolucją narodową, faszystowską, uderzyła jakby obuchem cały naród żydowski, a uczucie zgrozy, jakie ogarnęło wszystkich Żydów, jest znacznie silniejsze, niż w czasie pogromów rosyjskich na początku XX. stulecia. Żydostwo odczuło bowiem, że katastrofa Żydów niemieckich nie jest katastrofą jednej części narodu żydowskiego, **lecz katastrofą całego narodu.** Żydostwo zrozumiało, że wydarzenia niemieckie mają w sobie cechy **nowego okresu golusu.** Na takie odczucie nie wpłynęły wcale zbrodnie, ucisk prześladowania i eksterminacja ekonomiczna Żydów niemieckich — do tych wszystkich objawów mogli się Żydzi już przyzwyczaić, chociażby w ciągu ostatnich dziesiątek lat. Natomiast czemś zupełnie nowem jest fakt, **że po raz pierwszy od Rewolucji francuskiej uczyniło państwo europejskie swoich obywateli żydowskich na drodze ustawodawczej odrębną społecznością, której odebrano prawa obywatelskie i polityczne wyłącznie ze względu na jej żydostwo.** Rumunja, chcąc w swoim czasie wprowadzić ustawodawstwo antyżydowskie, musiała ukryć je pod **formułkami** prawnemi. Antyżydowskie ustowodawstwo carskie miało wyraźnie charakter czasowy, albowiem wszechwładną była zasada, że **równouprawnienie Żydów jest symbolem nowoczesnego państwa i że każde państwo powinno przynajmniej do tego dążyć.** A oto obecnie, 15 lat po wojnie światowej, 15 lat po emancypacji Żydów na Wschodzie, wielkie państwo europejskie niweczy emancypację i odbiera Żydom ich prawa. Obok tego novum istnieje jeszcze jedno: podstawa prawna ograniczania praw żydowskich jest **rasowa.** Niema więcej ucieczki w zmianie narodowości, ani w zmianie religji, i pod tym względem sytuacja uległa pogorszeniu nawet w stosunku do ciemnego średniowiecza.

ILUZJE, KTÓRE PRYSŁY.

Nagle runął cały gmach ideologiczny żydostwa zachodniego, tworzony od czasów Mendelssohna. W sercach tysięcy zachwiała się wiara w zbawienie żydostwa drogą asymilacji narodowej. Nikt nie wierzy więcej w to, że przez asymilację Żydzi mogą w krajach Europy znaleźć byt i ojczyznę. **Prysła ta iluzja.** Znaleźli się coprawda teoretycy, którzy twierdzą, że nic się nie zmieniło, że Żydzi niemieccy są nadal „Niemcami wyznania mojżeszowego" ale masy żydowskie w Niemczech, ale młodzież żydowska odczuła nagle swoją obcość w dotychczasowej ojczyźnie. Masy te zrozumiały, że żyły dotąd w świecie fantazji, nagle wzrosło i spotężniało poczucie potrzeby wyzwolenia się z golusu.

„KONJUNKTURA" CZY TRWAŁA SYTUACJA?

Razem ze wzmożeniem się tego poczucia powstało pytanie, jaki jest sens tej katastrofy i gdzie tkwią jej źródła? Czy jest to tylko przypadkowa konjunktura czy też sytuacja trwała? Czy Żydzi są naprawdę obcymi czy też mają jeszcze nadzieję zmiany sytuacji? A jeśli są naprawdę obcymi, to co należy czynić? Przeciwnicy i wrogowie narodowego odrodzenia żydostwa, w szczególności żydowscy socjaliści (np. Bund) walczą i obecnie z ruchem narodowym starą wypróbowaną bronią. Wołają: „Reakcja!" Przeciwnicy sjonizmu opierają się oddawna na wierze w „postęp". „Postęp" wybawi żydostwo z golusu, „postęp" liberalny, „postęp" demokratyczny albo proletarjacki! Żydzi powinni przeto szukać oparcia w proletarjacie, który zawsze stawał w obronie uciskanych Żydów, a nie wierzyć w wyzwolenie narodowe, które zawsze wykorzystuje nieszczęście i katastrofę Żydów.

Coprawda myśl narodowo-żydowska, o ile zajmowała się kwestją Żydów niemieckich nietylko z punktu widzenia praktycznego, lecz także ze strony oceny społeczno-historycznej, przyczyniła się w pewnej mierze do takich zarzutów. Myśl narodowo-żydowska szczególnie w Niemczech często uzasadnia konieczność wyzwolenia narodowego przez lekceważenie liberalizmu i demokracji: Emancypacja opierała się na liberaliźmie i demokracji, obecnie minęła epoka liberalizmu, a więc niema także nadziei dla emancypacji. Te argumenty, będące owocem potrzeby agitacji chwilowej, są mylne i szkodliwe. Zawierają one niebezpieczeństwo, albowiem pomagają do **wzmocnienia iluzji golusu zamiast jego osłabienia.** Istota kwestji żydowskiej nie znajduje się wcale na płaszczyźnie liberalizmu i demokracji.

Prawdą jest, że ruch narodowo-żydowski w dużej mierze opiera się na katastrofie żydowskiej i że każde zaostrzenie kwestji żydowskiej powoduje jego wzmocnienie, atoli decydujące pytanie brzmi następująco: Gdzie tkwią korzenie kwestji żydowskiej, a w szczególności, gdzie tkwią korzenie nienawiści do Żydów w jej nowej formie faszystowskiej? Czy są one wynikiem działania wyłącznie sił dawnych, czy też korzenie tej nienawiści znajdują się w teraźniejszości i znajdą się w przyszłości? Terminy na wzór „postęp" i „reakcja" niewiele przyczynią się do zrozumienia sytuacji Żydów na świecie. Rzeczywisty wniosek będziemy mogli wyciągnąć, stawiając pytanie w następującej formie: Czy nienawiść do Żydów stanowi resztkę przeszłości, czy też czerpie soki z teraźniejszości? Albo też — czy ta nienawiść jest zjawiskiem czasowem, zespolonem z wielkiemi przeobrażeniami historycznemi w naszym okresie, czy też jej korzenie tkwią głębiej, czy też działają tutaj siły **stałe, ciągłe,** które obecnie wyciskają silniejsze piętno na naszej epoce?

FASZYZM I NIENAWIŚĆ DO ŻYDÓW.

Odpowiedź na te pytania stanie się jasna, **jeśli wyjaśnimy stosunek, jaki zachodzi między faszyzmem a nienawiścią do Żydów.** A w tym celu należy postawić trzy pytania:

1) Czy nienawiść faszystowska ma w sobie elementy dawnego antysemityzmu i resztki dawnej reakcyjnej ideologji, z którą autysemityzm był ściśle zespolony, jakoto klerykalizm, arystokratyzm i feudalizm?

2) Czy nienawiść ta wypływa ze społeczno-politycznej istoty faszyzmu (jak np. wypływa z fanatyzmu katolickiego czy muzułmańskiego), czy też z innych idei związanych z faszyzmem?

3) A wkońcu należy wyjaśnić, czy żydostwo może się spodziewać, że i w przyszłości proletarjat europejski będzie jego sprzymierzeńcem w walce z prześladowaniami, czy proletarjat będzie walczył z faszyzmem, a więc także z antysemityzmem, jak walczył dotąd z antysemityzmem klerykalnym i feudalnym albo burżuazyjnym i szowinistycznym?

Odpowiedź na te ptania — oto „kwestja żydowska" w Niemczech. **L. R.**

(Dalsze artykuły nastąpią).

Wielka afera szpiegowska we Francji



Mały hotelik paryski, w którym mieściła się główna siedziba szajki szpiegowskiej. U góry kanadyjczyk Switz, zwany „lotnikiem" i Nadja Stahl. Na dole p. Marmet, nauczycielka jednej ze szkół paryskich również oskarżona o działalność szpiegowską.

Trzy dni na Dunaju

Kartki z podróży (I)

Przebojowa opinja Dunaju, która z lat dzieciństwa zachowała mi się w pamięci, nie odpowiada rzeczywistości. Nasycałam się nim teraz w każdem możliwem naświetleniu, widziałam go zaróżowionego ranną jutrzenką, skąpanego promieniami południa, zabarwionego odblaskiem łuny zachodzącego słońca. Śledziłam koloryt jego, gdy drobny deszczyk mącił kryształową toń wód, gdy welon mgły lub zmierzchu perlistym całunem opadał na ziemię. Dunaj nie jest niebieski. Zieleń wszystkich odcieni igra w falach jego, pastelowy seledyn powierzchni przybiera na soczystości, nabrzmiewa świeżością wiosennej murawy i zlewa się z szatą szuwarów i nadbrzeżnych błoni.

Ani zewnętrzny wygląd „pospiesznego statku“, ani wątpliwa, szara na wstępie pogoda, ani wiedeński dworzec naddunajski niczem nie zapowiadały później przeżytych emocyj. Całość wywierała wrażenie skromne, mogące raczej być początkiem parogodzinnej wycieczki, niż kilkudniowej, śladami zamierzchłej historji i jej zabytków, licznych granic, nowoczesnych stolic, prowadzącej drogi. Dunaj, we Wiedniu ujęty w karby, porżnięty mostami, przytłumiony ubóstwem horyzontu, wciśnięty między mury lub anemiczny widnokrąg, nie daje — w śmiałych nawet przypuszczeniach — wyobrażenia o pięknie swych nieokiełzanych rozmiarów, o rozległych, mijanych przestrzeniach, o bogactwie doznawanych wrażeń, o różnorodności języków, gwar i swych brzegów, politycznie do rozmaitych państw należących.

„Prawdziwy“ Dunaj, wyzwolony — bodaj częściowo — z więzów cywilizacji, wita nas w pobliżu Lobawy. Tu oddycha już pełną piersią, poszczególnemi ramionami obejmuje kępy srebrzystych wicin, załamuje w swej lustrzanej tafli, zbliżające się ku nam stoki Małych Karpat, wabi oko liczne, tuż nad wodą unoszące się ptactwo i z jednakową obojętnością zostawia za sobą ruiny rzymskiego Carnuntum, jak i granice dzisiejszej Austrji.

Utrzymujący się smętek pejzażu rozwiewają mury Bratysławy. Potężne, stare wzgórzami okolone zamczysko góruje nad miastem. Z jednej strony wyłania się gotycki tum koronacyjny i pozostałości baroku, z drugiej niebotyczne kominy fabryk i ich syreny uświadamiają nam dewizę naszego stulecia. Tu Dunaj wzbogaca się o szereg odnóg, tworzy pierwsze wysepki, nieco później staje się „własnością“ dwu państw: lewy brzeg jest czeski, prawy węgierski, a my w oczekiwaniu nowych nastrojów...

Nikną wzgórza i wyniosłości, a wzrok zawieszony w przestworzu dostrzega pierwsze mewy, stwierdza w sitowiach czaple. Mijamy starą twierdzę Komarno, zbliżamy się do historycznego Granu; melodja bagien zwiastuje zbliżający się wieczór. A wtedy zapominamy o tem, że w Granie trzeba odszukać oczami zabytki klasycznej sztuki, objąć pamięcią kopuły wiekowego tumu, że trzeba skierować uwagę na łączący Gran z Parkanem most, który ma być rzekomo ostatnim wyrazem techniki. Na długą, długą chwilę poddajemy się czarowi zachodu słońca, przemawiającego do nas tu, nad Dunajem wszystkiemi barwami. Ostrożnie, dyskretnie, pojedynczemi smugami wyłaniają się liljowe tony zmierzchu, wchłaniające w siebie złociste, nieco już przybladłe promienie. Nabrzmiałe ciepłem płoną purpurą, by ochłódłszy, metalicznym blaskiem objąć niebo, wodę i ziemię. Zmrok zapada coraz gęstszy, perspektywa staje się ciemniejszą i gubi się w granacie nadciągającej nocy, by potem odżyć w powodzi sztucznych ogni, rzucanych na rozbawionej, rozśpiewanej wyspie Małgorzaty, w morzu tysiącznych świateł, w blasku krociowych lamp węgierskiej rezydencji. Wyczuwalne już z imponujących rozmiarów, z nieustających łańcuchów aut, z kompleksów hotelowych, z widoku wytwornej publiczności tętno miasta pozostawia niezatarte wrażenie. Upojony rozkoszą istnienia, pyszny w swem ziemskiem bogactwie, pulsujący dostatkiem i temperamentem wre Budapeszt jakąś, nawskroś młodzieńczą siłą żywotną, kipi każdą arterją swego silnego, winem własnych zbiorów i pszenicą własnych, najzłocistszych łanów świata wypielęgnowanego cielska. I chociaż Bastjon Rybaków wygląda jak bajka na tle rzeczywistości, chociaż renesansowy masyw zamku odcina się koszmarnie od ołowianego firmamentu, chociaż łuki mostów budapeszteńskich są kolosalne, tu nie sztuka, ani przeszłość przykuwają widza. W najintensywniejszej formie podchodzi do nas życie samo, drgające wiecznym — zdawał się — śmiechem, pieniące się mocą i siłą. I nie można inaczej, jak odpowiedzieć mu szałem — może nieuzasadnionej — lecz stale się u nas wzmagającej radości.

Dwie dalsze — już w następnym dniu oglądane — połacie Węgier, Banat i Puszta są niejako wyjaśnieniem i stwierdzeniem poczynionych w stolicy spostrzeżeń. Bujność pełnych, uginających się pod ciężarem owoców, winnic, szafirowe błogosławieństwo klimatu i ziemi — to niewyczerpane źródło wesela i pogody, w którem jedna nuta ma melancholijne brzmienie, Puszta, to gra złocistych kolorów. Żółte są okiem niezmierzone ścierniska, bursztynowe — góry kukurudzy, brunatne trzody owiec i krów, bronzowe fujarki, wygrywające najprawdziwsze węgierskie piosenki, czekoladowe kubraczki pastuszków, oliwkowo-śniade ich twarze. Ponad skalą tych najcieplejszych tonów unosi się popołudniowy żar gorącej, sytej jesieni, najrzewniejsza z melodji towarzyszy nam długo, długo, by utkwić w stropie niebieskim, pokrytym rutaj miedziano-rdzawą powłoką.

Dostatnia ospałość ziemi udziela się rzece. Dunaj, zasilony nowemi wodami, płynie wolno, majestatycznie, rozłożystemi odnogami wcinając się głęboko w ląd. Muzyka fal zatraca swe czyste, niezamącone brzmienie. To torfowiska, o jakie Dunaj na brzegach uderza, by, tuż za niem oczom naszym odsłonić panoramę Mohaczu. Stąd zieleń szuwarów i czerń moczarów odprowadza nas do granic Węgier. Jesteśmy na terenie Jugosławji, występującej, na każdym, choćby najmniejszym postoju w całem bogactwie swych przeróżnych słowiańskich i bałkańskich typów i w całej krasie swych owocowych zbiorów. Na wybrzeżach gęste osiedla, jedne w formie tworzenia, inne patyną stuleci i wydarzeń pokryte. Tam kielnie i młoty, tu gruzy murów, ruiny baszt (Petrowaradyn), pamiętające potęgę osmańskiego mocarstwa. Dunaj mija je w wiekami nabytej zadumie i jest niejako zaskoczony wpadającą tu do niego Drawą. Zachowując swoisty odcień swych fal i indywidualne tempo prądu, wody obu rzek płyną długo oddzielnie, by wreszcie połączyć swe siły na powitanie modrej Cisy i w przeczuciu wysiłków, znojów i niebezpieczeństw ostatniego etapu.

Wieczorem dnia drugiego dobijamy do Białogrodu. Nic wytrzymuje porównania z wdziękami i waloraini Budapesztu, a widzowi z pokładu trudno dopatrzeć się w nim metropolji rozległego państwa. Co prawda, zaznaczyć wypada, że od strony Dunaju wypada stolica Jugosławji najmniej korzystnie. Dzielnice nowe, położone w okolicy modnego dworca reprezentują go znacznie godniej i są wymownym dowodem rozkwitu ostatnich lat. Konak (zamek królewski), uniwersytet, teatr — to legitymacja zewnętrzna tej rezydencji.

W ciągu nocnych godzin krajobraz ule-

Tamiza wysycha pod Londynem



Naskutek suchego lata w roku bieżącym, koryto Tamizy pod Londynem uległo znacznemu zwężeniu. Toteż — jak to widzimy na zdjęciu — zamiast komunikacji rzecznej, spotykamy tam coraz więcej piechurów.

Została matką po raz 29-ty



W jednym z szpitali wiedeńskich przebywa obecnie — jak już o tem pisaliśmy — p. Marja Urmann która powiła 29-te dziecko. Z tej okazji złożyła jej wizytę żona prezydenta Miklasa (na zdjęciu w płaszczu).

ga gruntownej zmianie. W dali pozostał bezkres widnokręgu. pełen ciszy w swej jednostajności. w dali swoboda i wolność pogodnych fal. Rankiem wzrok nasz załamuje się już o urwiste skały, o groźne przepaście, o zalesione zbocza, towarzyszące nam teraz na długiej przestrzeni. Dunaj, wtoczony między dwa niebotyczne pasma górskie pracuje całą parą swych nabrzmiałych płuc i całą energją swych spienionych, przewalających się, rozszalałych wód. Rozpętany żywioł pasuje się o każdą piędź ziemi. Urwiste, nieruchome brzegi z pogardą stuleci patrzą na ten bezowocny trud Dunaju. znajdujący ostatni wyraz swego wysiłku w przecudnem. dzikiem. nieokiełzanem Grebendefilec. Lekkomyślna zmiana kierunku, nieprzewidziany zwrot na lewo. nie rozwiązują problemu. W obramowaniu potężnych gór, soczystych lasów, nagich złomów osiągamy Wąwóz Kazański, niezapomniany w swem ponurem skupieniu, mchem dziejów pokryty. Cesarz Trajan, zdobywca Dacji, tędy torował sobie drogę.

Sielsko i uroczo położona Orszowa wabi turystów. Niektórzy już tu opuszczają okręt. pomni historycznego, bo od czasów rzymskich datującego się rozgłosu. dziś pod nazwą Baile Herculane znanych. gorących źródeł. Ukryte w malowniczej dolinie Cserny przyswajają one sobie — pod protektoratem króla rumuńskiego — najwyszukańszy komfort i zbytek i otwierają swe wrota podróżnym i chorym z całej Europy.

Im bliżej ku końcowi. tem więcej czeka nas niespodzianek. Tu zachwyca nas orjentalne, jakże odrębne, oblicze osieroconej — zdawałoby się — wysepki Ada Kaleh. tam Żelazna Brama Dunaju w niemym podziwie zapiera nam oddech. Szare, obficie krwią rosyjską i turecką zroszone mury Vidinu milczą o swych losach, podczas gdy nowoczesny Łom renomuje swym terytorjalnym i gospodarczym rozkwitem. Z lewej strony piętrzy się Plewna, z prawej Nikopolis śpi snem dzielnego, wysłużonego żołnierza. Ostatni wieczór na Dunaju stoi pod znakiem kresu podróży. Mimo rzęsiście oświetlonej jadalni, mimo uśmiechu na twarzach, mimo żadnej dostrzegalnej zmiany, w powietrzu drży niepokój. Żal za kończącem się przeżyciem zakrada się do duszy, do spojrzeń, do słów.

Wczesnym rankiem, o szóstej jesteśmy w Ruszczuku. Czarne, jak cienie snujące się sutanny greckich popów — to pierwsze wrażenie carskiej Bułgarji. Uniformy wojskowe gdzieś. kiedyś widziane budzą wspomnienie przedwojennej Rosji. Rzędem rozstawione stragany tureckich słodyczy — bakalij i pistacyj — to memento bliskiego Wschodu. I wreszcie niebotyczny pomnik Niepodległości skinieniem bohaterów pozdrawia przybysza z dalekich stron. Stawiamy pierwsze kroki na „lądzie", wymieniamy pierwsze w ogólnosłowiańskiej gwarze słowa i głosem, zdradzającym resztki niewiary, głosem, pełnym wzruszenia, pytamy: Czy naprawdę za trzy godziny rusza pociąg w stronę wabiącego nas z sześciogodzinnej dali, osnutego przędzą bajek, spowitego tajemniczością Półksiężyca, Morza Czarnego?

G. Nadlerowa.

Z za kulis świata narkotyków

Kokaina. ten po wsze czasy znany i upragniony narkotyk. nie przestaje być i nadal ośrodkiem gromadzącym wokół siebie ludzi zblazowanych, zgorzkniałych niepowodzeniami i zawodami życiowemi lub zwyrodniałych w ich chorobliwem pragnieniu oszałamiania się i wyżycia wśród nadzwyczajnych i nienaturalnych podniet. Owładnięci tym strasznym nałogiem giną powolną śmiercią. niewidzialni dla świata. a zastępy ich powiększają się z dnia na dzień. I u nas prawie codziennie czytamy o nowych wykryciach nielegalnego handlu kokainą, a organa policyjne stoją ustawicznie w pogotowiu. Każde państwo zwalcza oczywiście u siebie tę plagę — wszelkiemi dostępnemi mu środkami, jednakże nastręczają się w tej walce także duże trudności.

Stolicą świata kokainy był i jest jeszcze dziś P a r y ż, a chociaż walka z tym nałogiem jest właśnie tam prowadzona ze specjalną stanowczością, raz po raz słyszy się o nowej aferze kokainowej, o wykryciu nowej spelunki czy aresztowaniu nowych bohaterów wyciągniętych z za kulis tego potężnego świata.

Jeden z paryskich literatów opisuje

EUGEN HELTAI

Zuzia

Nazywam się Zuzia.

Jakkolwiek mam zaledwie jedenaście miesięcy, jestem dość pojętna. Nie umiem jeszcze wprawdzie mówić, ale to mi nie przeszkadza w opowiedzeniu tego wszystkiego, co się dokoła mnie dzieje. To dziwne, jak głupkowaci potrafią być czasem ludzie dorośli!... Oni nie wiedzą. że my wszystko widzimy i nawet krytykujemy. Oni źle tłumaczą sobie nasze milczenie i nie rozumieją naszego bełkotu.

Ale nie o tem chcę mówić. Chciałabym napisać, w jaki sposób pokierowałam losem ciotki Ireny, nadając jej życiu inny sens. Ona oczywiście sądzi. że zawdzięcza wszystko przypadkowi i nie wie, ile w tem było mojej zasługi.

Ciotka Irena, o której wspomniałam, jest młodszą siostrą mojej matki. Jest to młoda, przystojna. miła dziewczyna. którą bardzo lubię nie dlatego, że ona się mną zajmuje. lecz dlatego, że ona jest bardzo biedna. Z tego powodu właśnie ciotka Irena mieszka u mojej matki, która ma już męża i jest bardzo bogata.

Przed miesiącem matka moja wraz z ojcem wyjechała zagranicę, zostawiając mnie pod opieką ciotki Ireny. Przed wyjazdem przypominali mi niejednokrotnie oboje, że moim obowiązkiem jest być grzeczną i posłuszną. Przyglądałam się im poważnie, a oni wybuchnęli śmiechem, a ja byłam poważna właśnie dlatego. że wiedziałam. czego się ode mnie żąda...

Ale mniejsza z tem. Rodzice moi odjechali i ja z ciotką zostałyśmy same w tem wielkiem mieszkaniu. Bo my mieszkamy w wielkiem mieszkaniu na pierwszem piętrze, skąd przez okno widać ulicę, tramwaje i wielką kawiarnię naprzeciwko, gdzie w godzinach popołudniowych zapalają lampy, które płoną do późnej nocy.

— Czy Marysia zauważyła — zwróciła się ciotka Irena do służącej — jak Zuzia chętnie patrzy przez okno...

— O, tak... — odparła służąca. — Onaby mogła patrzeć przez okno do wieczora...

Ze zdumieniem przysłuchiwałam się tej rozmowie... Owszem. nie przeczę, chętnie wyglądam przez okno...

— Ale coś w tem musi być — pomyślałam sobie. — Bo jakkolwiek ciotka Irena stoi ze mną przy oknie całe popołudnie, mimo to ani razu nie wspomniałam jej. że sprawia mi to przyjemność. Dlaczego więc ona mówi, że chętnie stoję przy oknie?... Może jej sprawia to przyjemność?

Zaczęłam pilnie obserwować ciotkę Irenę i zdawało mi się, że wykryłam sens tej całej historji... Doszłam do wniosku. że ciotka Irena rzeczywiście dla własnej przyjemności stawała codzień przy oknie, nie troszcząc się wcale o to, czy mnie się to podoba. Dlaczego w takim razie mówiła służącej, że ja lubię stać przy oknie?... Przecie to jest oszustwo.

— Ciotka Irena jest oszustką... — pomyślałam sobie i postanowiłam, że trzeba ją ukarać.

I tak też uczyniłam. Zaczęłam tak wrzeszczeć, że ona była zmuszona odejść ze mną od okna. Potem umilkłam. Ciotka Irena znowu zbliżyła się ze mną do okna i w tym momencie znowu zaczęłam wrzeszczeć...

— Nieznośne dziecko... — burknęła ciotka Irena i tego popołudnia nie zbliżyła się już ze mną do okna.

Dlaczego ciotka Irena oszukiwała?... Może nie wolno jej podchodzić do okna

w swej ciekawej rozprawie na temat nocnych stosunków Paryża swą wyprawę po ów biały proszek:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności udało mi się znaleźć pośród sfer kokainistów znanego mi dobrze pośrednika w osobie pewnego Węgra, który będąc „w cywilu" t. zw. „szleperem", t. j. przewodnikiem po nocnych lokalach, był w kołach tych należycie ustosunkowany i cieszył się pełnem zaufaniem, i jemu powierzyłem misję „cicerone" w mej wyprawie. Zaprowadził mnie do pewnego znanego ze swej solidności lokalu restauracyjnego na Montmartre, gdzie zrobiliśmy małą skromną cechę i przesiedzieliśmy dobrą chwilę, gdy mój towarzysz dał znak głową przechodzącemu sprzedawcy papierosów i zamówił u niego pudełko papierosów.

Chłopiec wrócił po chwili, oddał pudełko, za co otrzymał zamiast ceny urzędowej frs. 2.50 całą 20-frankówkę, poczem oddalił się w największym spokoju. Za chwilę wyszliśmy z lokalu. Mój przewodnik nakazał mi gestem bezwzględne milczenie, a kiedy znaleźliśmy się na innej ulicy, wcisnął mi do kieszeni tajemnicze pudełko i znikł bez pożegnania. W domu zauważyłem w pudełku obok zwykłych papierosów małą torebkę z „upragnionym" białym proszkiem. Wyprawa udała się, lecz kiedy po pewnym czasie udałem się znów do tegoż lokalu i przywoławszy sprzedawcę papierosów i otrzymawszy „tajemnicze" pudełko, wcisnąłem mu w rękę 20 franków, wydał mi resztę frs. 17.50. Oczywiście w pudełku znalazłem tylko papierosy... Nie mogę do dziś dnia stwierdzić, czy mój cicerone był handlarzem kokainy, czy też był nim sprzedawca papierosów — w każdym jednak razie może w tydzień później dowiedziałem się przypadkowo, że mój Węgier został wśród zagadkowych i tajemniczych okoliczności aresztowany...".

Tyle od naocznego świadka. Faktem jest, że walka policji z handlarzami narkotyków jest niezmiernie trudna, obławy w miejscach podejrzanych nie odnoszą żadnego skutku, a jedyną bronią jest tu bezwzględne przeciwdziałanie szmuglowi. Kokainę sprowadza Paryż głównie z pogranicznych fabryk niemieckich — oczywiście tylko na drodze szmuglu, przyczem sposoby ukrywania tego towaru walczą ze sobą o pomysłowość i oryginalność. Niechbyto były wnętrza zegarków kieszonkowych, wydrążone obcasy, flakony na kwiaty, wydrążone perły, ba nawet sztuczne części ciała ludzkiego. Zdarzył się już nawet szmugiel kokainy w popiersiu sławnego dyplomaty. Jednym z najchętniej używanych jest szmugiel w niewykończonych rolkach filmowych, na których widnieje napis „zabrania się otwierać". Urzędnik celny obawia się oczywiście w normalnym toku urzędowania otworzyć taki pakunek wartości często kilku tysięcy franków, aby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności materjalnej. Wybitnymi pomocnikami w przemycie są automobile i aeroplany ze wszystkiemi ich akcesorjami. Małe paczółki schowane, w rezerwoarze benzynowym lub zrzucane z aeroplanów w pewnem oznaczonem miejscu, są już dziś znanemi metodami przemytników. Jednym z oryginalnych sposobów jest przemycanie proszku przez gołębie pocztowe, chociaż transport tą drogą nie może być masowy. Już z tych najbardziej urozmaiconych sposobów szmuglu widać, że władze tylko zupełnie przypadkowo mogą wpaść na właściwy trop, z reguły zaś prawie tylko we wypadkach donosów.

Bardzo interesującym jest przytem cały bieg tego handlu od chwili jego szmuglu aż do konsumenta. Pierwsze funkcje spełniają całkiem „mali" ludzie, a za nimi stoją w ukryciu główne sprężyny tej maszyny, ludzie zazwyczaj pędzący podwójne życie i operujący kolosalnemi kapitałami, skoro ryzyko „wsypy" może się opłacić tylko przy bardzo wielkim obrocie a nawet same fabryki we własnym interesie nawiązują kontakt tylko z bardzo „silnymi" kontrahentami.

Towar szmuglowany dostaje się w jego pierwszym etapie w rozmaitych opakowaniach, czy to w serze, czy w puszce z kakao, czy nawet w pieczywie, do osobistych znajomych szmuglera, małych sklepików, restauracyj, gdzie jest przyjmowany niejednokrotnie bez najmniejszej świadomości depozytarjusza. I z tego miejsca rozpoczyna się już handel. Szmugler sprzedaje małemu handlarzowi kokainy małą nic nie mówiącą karteczkę, na podstawie której odbiera on sobie ser czy kakao od depozytarjusza. Oczywiście choćby to śmiesznem się wydawało — odgrywa tu zaufanie wielką rolę. Nie grozi tu zatem narazie żadne niebezpieczeństwo, a gdyby nawet jakimś zbiegiem okoliczności wpadła policja na taką transakcję, z pewnością „wpadną" tu tylko całkiem mali handlarze lub zgoła niewinni depozytarjusze, i nic nie wstrzyma dalszego handlu, ponieważ właściwe motory funkcjonują sprawnie dalej. Taki nowonabywca kokainy oddaje ją następnie przez swych pośredników w sposób zupełnie nie wpadający w podejrzenie właściwemu odbiorcy. Ci, jakgdyby dla uspokojenia swych sumień, mieszają go ze sproszkowanym cukrem oraz proszkiem kredowym i jako taki dopiero puszczają do użytku konsumenta. Drobni handlarze to po największej części ludzie bez określonego zajęcia, znakomicie jednak nadaje się ostatnio do tego rzemiosło szoferów.

Dostawę uskuteczniają oni tylko na zamówienie i to osobom wybitnie zaufanym, przyczem używają takich sztuczek, przy których pracują niemal bez żadnego ryzyka. Przed miejscem, skąd odbierają biały proszek, można ich widzieć kilkadziesiąt razy na dzień, aby tylko w 2-3 wypadkach wyjść z towarem. Musiałoby się chyba za każdym razem przeprowadzać rewizję, choć i to nie wieleby pomogło, skoro na te 3 wypadki znajdą oni dostateczną ochronę. Znane są w Paryżu restauracje, w których garderobiane uprawiają proceder zastrzyków kokainy. Przyrządy swe oczywiście mają gdzieindziej, w razie „niepodejrzanej potrzeby" zawsze znajdzie się posel do ich przyniesienia na miejsce. I w tych wypadkach tylko przypadek stoi na usługach policji. Ale i eksport kokainy kwitnie, a ostatnio n. p. przychwycono kilku obywateli rosyjskich, którzy od lat kilku w listach poleconych nadawali przesyłki „z proszkiem" aż do Szanghaju. Że tu i ówdzie wpada policja na pewne tropy, to poza przypadkiem, zasługa konfidentów. Władze chętnie wypuszczają na wolność przychwyconych handlarzy narkotyków, skoro zobowiążą się w ciągu krótkiego okresu czasu dostawić im kilku handlarzy. Ta jednak „praca" staje się wnet z konieczności iluzoryczna, skoro ich funkcje mają i wśród ich otoczenia podejrzany przedsmak a zamknięte państwo „Koko" dopuszcza do siebie tylko najbliższych i najbardziej zaufanych obywateli.

Dr. Ignacy Neuberg.

i ciotka obawiała się, że Marysia zdradzi ją przed mamą?... Możliwe że dlatego właśnie powołała się na mnie, wiedząc, że mnie nikt niczego nie zabroni...

Następnego dnia popołudniu przekonałam się, że przewidywania moje były słuszne.

Na dole w kawiarni za wielką szybą siedział przystojny młodzieniec. Nie siedział tam widocznie po raz pierwszy, gdyż, ujrzawszy ciotkę Irenę, skłonił się jej z gracją. Ciotka zarumieniła się, skinęła bardzo lekko głową i zaczęła mnie ściskać oraz całować, szepcząc:

— Kochanie moje najdroższe...

Często powtarzała mi te słowa, ale tym razem wypowiedziała z większą serdecznością... Wydało mi się to mocno podejrzane i miałam wrażenie, że te trzy słowa nie były wypowiedziane pod moim adresem, lecz raczej pod adresem owego młodzieńca. Młodzieniec co kilka minut podnosił ku nam swój wzrok, a ciotka Irena za każdym razem wzdychała. Wreszcie przytuliła mnie mocno i szepnęła:

— Ach, jak ja cię kocham...

Młodzieniec z przeciwka przyglądał mi się z wielką zazdrością.

Trzeciego dnia wszystko stało się dla mnie jasne. Oboje kochali się wzajemnie. W dodatku — jeśli można się tak wyrazić — moim kosztem. Oboje ukazywali się punktualnie o tej samej porze przy oknach, młodzieniec na dole, ciotka Irena na górze, a wtedy ciotka zaczynała mnie obsypywać pieszczotami i raz nawet szepnęła „mój drogi Janeczku", choć ja się przecież nazywam Zuzia...

Teraz zrozumiałam, dlaczego ciotka Irena oszukiwała i wybaczyłam jej. — Młodzieniec podobał mi się bardzo i postanowiłam ożenić go z ciotką.

Ale jak to wykombinować?... W tem sęk...

Jak połączyć te obydwa serca?... Gdyby się mogli spotkać, pomówić przyjaźnie... Chętnie chciałabym im pomóc, ale jestem przecie niedoświadczona w tej dziedzinie i nie wiedziałam, jak to uczynić.

Pewnego dnia ciotka Irena chciała mnie zabawić potrząsaniem pęku kluczy. Te klucze miały być właśnie kluczami od wytworzonej sytuacji. Sięgnęłam po klucze, a gdy ciotka mi je dała, wyrzuciłam klucze przez okno. Ciotka krzyknęła i uciekła od okna. Ledwo dobiegliśmy do drzwi, gdy rozległ się dzwonek. Młodzieniec musiał chyba przeskakiwać odrazu przez sześć stopni. Młodzieniec wszedł. Nie wiem, kto z nich był bardziej zdenerwowany, on czy ona. Tylko ja jedna byłam spokojna.

— Pani mi wybaczy... — szepnął młodzian. — Byłem tak śmiały i...

— Dziecko było nieostrożne... — odparła zapłoniona ciotka.

Nieostrożne?... Ja byłam nieostrożna?... Ja, która umyślnie wyrzuciłam kluczyki, aby ściągnąć tu tego młodzieńca... On stanął w mojej obronie:

— Niech się pani nie gniewa na to miłe bobo... Przecie jemu zawdzięczamy to, że...

— Tak... — odparła ciotka Irena, rumieniąc się jeszcze bardziej. — Gdy się zastanawiam...

I więcej nie mogła mówić.

Gdy rodzice wrócili z zagranicy, młodzieniec złożył nam oficjalną wizytę. Potem został z tatusiem sam-na-sam. O czem oni rozmawiali, tego nie wiem, ale wiem, że ciotka Irena ma teraz męża i jej mężem jest Janeczek...

A teraz niechaj czytelnicy sami osądzą, komu ciotka Irena ma do zawdzięczenia swe szczęście?...

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Rak

Rak jest jednem z tych cierpień, które w ostatnich dziesiątkach lat przybierają charakter prawdziwej klęski społecznej. Wzmaga się on we wszystkich krajach i zabiera więcej ofiar, niż cały szereg innych chorób, jak n. p. zapalenie płuc, tyfus brzuszny, tyfus plamisty, zapalenie nerek, szkarlatyna. W Anglji śmiertelność na raka przewyższyła już nawet gruźlicę, którą tam zdołano opanować, a pośród obywateli Stanów Zjednoczonych więcej w okresie wojny światowej zginęło na skutek raka, niż na skutek wojny. W Polsce rak jest nieco mniej częsty, może dlatego, że gruźlica ma kilkakrotną przewagę i działa w młodym wieku.

Obecnie na każde 10 osób w wieku ponad lat 40 jedna cierpi na raka. Jest to jedna z najczęstszych przyczyn śmierci

u osób starszych.

Rak zabiera corocznie w samej Europie 300.000 ludzi, z czego około 25.000 przypada na Polskę. Niesłuszne jest spotykane czasem potoczne mniemanie, że rak był dawniej tak samo częsty, jak dziś, a tylko lekarze nauczyli się go dzięki subtelniejszym metodom badania częściej rozpoznawać. Od lat z górą 50-ciu przyczyny zgonów w szpitalach są sprawdzane przy pomocy sekcji i wszelkie guzy, gruczolaki i zrakowacenia łatwo dawały się skonstatować. Otóż statystyka wykazuje, że ilość śmiertelnych schorzeń na raka

wzrasta corocznie

przeciętnie o 2 procent. Istnieje pogląd, że choroba ta wzrosła wraz z cywilizacją, która pociąga za sobą zwiększenie się wpływu czynników drażniących, szkodliwych nałogów, nadużycia w pożywieniu, napięć nerwowych itp.

Walka z klęską raka jest ciężka wobec niepewności i rozbieżności poglądów naukowych na warunki i sposób powstawania tej choroby, polegającej na złośliwem bujaniu tkanki nabłonkowej. Nawet kwestja dziedziczności i zaraźliwości raka nie jest jeszcze całkowicie rozstrzygnięta, mimo ogromu pracy w różnych instytucjach naukowych, stworzonych specjalnie dla opanowania raka.

Dały się ustalić jednakże niektóre wskazówki dla zapobiegania rozpowszechnianiu się tej choroby oraz wskazówki celem ułatwienia

wczesnego rozpoznania,

co jest wprost decydujące dla wyniku leczenia. Jeśli dawniej medycyna była bezsilna wobec raka, obecnie z wypadków wcześnie rozpoznanych można 70 procent wyleczyć. Natomiast w rakach późniejszych niecałe 30 procent udaje się wyleczyć przy pomocy naświetlania radem lub zabiegów operacyjnych. N. p. w Paryżu stwierdzono znaczne obniżenie się śmiertelności wskutek raka w wypadkach ginekologicznych, a więc łatwych do rozpoznania — chociaż ogólna śmiertelność na raka stale się zwiększa.

Wskazówki profilaktyczne są następujące:

Poprawienie higjenicznych warunków życia, a więc: odpowiednie mieszkanie, umiarkowane pożywienie, czystość.

Zwalczanie nałogów szkodliwych, jak palenie, alkoholizm, pospieszne łykanie pokarmów, usuwanie niewłaściwych ubrań (uciskające trzewiki, sznurówki i t. d.).

Zabezpieczenie robotników fabrycznych i fachowców przed szkodliwemi czynnikami, płynącemi z wykonywania zawodów. Wiadomo, że raki skórne częste są u kominiarzy, raki płuc — u górników, raki pęcherza moczowego — u robotników w fabrykach parafiny i przetworów smołowych. Niezwykle wielki procent pracowników szynkarskich staje się ofiarą raka.

Stosowanie profilaktyki indywidualnej, a więc odpowiednie utrzymanie jamy ustnej i skóry, zwracanie przez kobiety uwagi na drobne pozornie dolegliwości (katary szyjki macicznej, krwawienia, niegojące się rany), baczenie na skutki różnych cierpień przewodu pokarmowego, jak kamica, wrzody a wreszcie poddawanie się perjodycznie oględzinom lekarskim przez wszystkie osoby, podejrzane o raka.

Tworzenie przytułków dla nieuleczalnych. Same tylko szpitale warszawskie wypisują corocznie około 500 chorych jako nieuleczalnych. W Warszawie istnieje jedyny w Polsce przytułek, obliczony tylko na 40 kobiet, a powstał niedawno osobny pawilon dla 12 mężczyzn. Dla opanowania tej klęski społecznej, w jaką zamieniają się choroby rakowe, zawiązały się w różnych krajach od lat zgórą 30 różne komitety, ligi i związki. W Polsce istnieje taki komitet od lat 12. Zdołał on utworzyć specjalne przychodnie w Warszawie, Wilnie, Łodzi i Lwowie, wydać kilka roczników Biuletynu i książek, zgromadzić materjał statystyczny i naukowy i rozwinąć odpowiednią propagandę. Ale to są dopiero początki i daleko nam do tych potężnych organizacyj, które podjęły społeczną walkę z rakiem np. we Francji lub we Włoszech.

Rad w lecznictwie

Pierwiastki promieniotwórcze, do których rad należy, stosuje się w lecznictwie od niedawna, zaledwie od 30 zgórą lat. Efekt działania polega między innemi na tem, że promieniotwórczy pierwiastek emanuje ze siebie gaz, powstający na skutek rozpadu tegoż pierwiastka. Z tego powodu preparat radowy, stosowany w lecznictwie, musi być szczelnie zamknięty i rozpad emanacji musi być równy jej produkcji.

Do lecznictwa wprowadzili rad pierwsi Francuzi. Dr. Danlos zastosował rad po raz pierwszy w r. 1901, a po nim w r. 1904 dr. Foveau de Courmelles począł radem naświetlać dotknięte rakiem części organizmu ludzkiego. Niemal równocześnie z nim począł to czynić lekarz amerykański, Abbe. Początkowo używano związku radu z bromem, jednak z powodu rozpuszczalności tej soli i niebezpieczeństwa wypłukania jej z tubki sposób ten zarzucono. Poczęto preparat radowy zamykać bądź w gumowych kapsułkach, zaopatrzonych w okienko z miki, bądź rozprowadzano na płytce i pokrywano lakiem.

Do końca wojny światowej, a nawet przez kilka lat po niej, stosowano rad jedynie przez nakładanie preparatu na leczone miejsce. Mimo olbrzymich częstokroć dawek rezultaty jednakże nie spełniały nadziei, pokładanych w tej metodzie. Wreszcie dr. Bumm stwierdził, że działanie radu sięga zaledwie na 3 cm. wgłąb ciała ludzkiego.

Dopiero amerykańskie zdobycze na tem polu sprowadziły sprawę lecznictwa radowego na nowe tory. Przedewszystkiem w 1922 roku wyprodukowano w Ameryce tyle radu, ile dotychczas zdołano uzyskać na całym świecie. Równocześnie sam preparat radowy poczęto umieszczać w rurkach ostrych nakształt igieł i wykonanych ze specjalnego stopu platyny i irydjum, które z jednej strony doskonale filtrowały promienie radu, z drugiej zaś pozwalały wbijać je głęboko w chore miejsce. Metoda ta dała początek t. zw. chirurgji radowej.

Obok nadziewania igłami radowemi weszło w użycie stosowanie w podobny sposób emanacji radowej, która również posiada wybitne własności lecznicze. Jednak działanie emanacji po 85 godzinach spada do połowy. Metoda ta stosowana głównie w Ameryce, posiada wielką zaletę, mianowicie rad pozostaje stale w laboratorjum i jedynie świeżo napełnione emanacją igły zakłada się chorym. Igłami radowemi nadziewa się raka języka lub wargi, a także drogą operacji otwiera się raki, głębiej, jak n. p. w krtani, położone i tam zakłada się rurki.

Po Ameryce najlepszemi wynikami na polu radjoterapji poszczycić się może Francja. N. p. w klinice Proust'a w Paryżu przy leczeniu raka języka za pomocą radu otrzymuje się 40 proc. zupełnego wyleczenia. Rad stosuje się również przy schorzeniach gruczołów. Leczenie takie odbywać się w ten sposób, że robi się naprzód na chorem miejscu maskę z miękkiego wosku i po jej stwardnieniu, stosując się do układu chorych gruczołów, nakłada się wewnątrz maski tubki z preparatem radu. Ogólną zasadą leczenia radem jest dawkowanie niewielkich ilości przez dłuższy czas, a to dlatego, że promienie działają najsilniej na komórkę w czasie jej podziału. Stosując dawkę radu przez dłuższy czas, obejmuje się wszystkie komórki w trakcie ich podziału.

Odpowiedzi redakcji

AMCHU: Nie, po usunięciu stałego zęba nie wyrasta nigdy nowy ząb.

INCOGNITUS JUDAEUS: 1) Najskuteczniejszym środkiem jest naświetlanie skóry głowy przynajmniej raz na tydzień intensywnie lampą kwarcową. Pozatem codzienne wcieranie w skórę głowy spirytusu salicylowego. — 2) Nie jest to objaw przesiękowy, bo określenie nie przechodzi podobnych okresów „lenienia się", jak zwierzęta (jak Pan przypuszcza). Jest to na tępstwo cierpienia skóry, zwanego „łojotokiem".

SPORTSMENKA F: Wskazane częste kąpiele nóg naprzemienne w gorącej i zimnej wodzie, a potem masaż. Gdyby to nie było wystarczające, trzeba nogi nagrzewać diatermją. — 2) Elektryzacja nosa słabemi prądami galwanicznemi. 3) Czasami wystarcza noszenie opaski, jednakże miarodajne jest tu tylko zdanie doświadczonego chirurga, który musi naocznie o stanie Pani się przekonać.

P. Z. KRAKÓW: 1) Niema takiej operacji, któraby w 100 procentach była pewna; ta jednak, o którą Pan się pyta, uchodzi za zupełnie bezpieczną i szkodliwych następstw nie daje. — 2) 8—14 dni. — 3) Można śmiało w Polsce; w klinice lub lecznicy prywatnej. — 4) Każdy chirurg. — 5) Nie jest to zabieg ciężki. Nie pociąga za sobą niedomagań. Blizny małe i mało, albo wcale prawie nie widoczne. — 6) To zależy od chirurga.

E. FRIEDMAN.

Przestępca

W górzystych okolicach Czeskiego Lasu, na granicy Niemiec, wydarzyła się przed stu laty ta szczególna historja. Ludzie żyjący podówczas, spoczywają oddawna na cichym wiejskim cmentarzu, a napisy na ich grobach przestały przemawiać do żyjących. Tylko nazwisko krawca, Józefa Ulmera, nie poszło w zapomnienie, a młodzież słucha z zapartym oddechem gdy w okresie zadusznym ktoś wspomni o jego smutnych losach.

Józef Ulmer przywędrował do osady jako czeladnik krawiecki. Ponieważ umiał się doskonale obchodzić z igłą i nożycami, znalazł zajęcie w pracowni miejscowego krawca, którą też odziedziczył po jego zgonie. Czuł się doskonale w ciasnych ramach swojego życia, nosił według zwyczaju cechowego małą kozią bródkę i był jak przystoi na uczciwego krawca, długi, chudy, ale na twarzy miał zawsze uprzejmy, usłużny wyraz.

Ale Józef Ulmer bywał czasami także zadzierzysty. Gdy wieczorem odstawił wykonaną robotę, miał zwyczaj zachodzić pod „Złoty dzwonek“ i często zdarzało mu się wypić ponad swoją miarkę. Wtedy skromny, dobroduszny krawczyk zmieniał się nie do poznania. Oczy jego płonęły ogniem i wygadywał takie bluźnierstwa, jak gdyby zapisał ciało i duszę djabłu.

— To całe życie w ubóstwie i utrapieniach nic nie jest warte — wykrzykiwał, bełkocząc ociężałym językiem. — Tylko nicponie i próżniaki, którzy kradną Panu Bogu dzień, mają brzęczące złoto w sakwie... Byłoby naprawdę dobrym uczynkiem, gdyby ktoś kiedyś takiego darmozjada uśmiercił i zabrał mu jego pieniądze. Gdzieby on Józef Ulmer zaszedł, gdyby miał pieniądze! Nająłby sobie pracowników, przyjął chłopców do nauki i prowadził pracownię na pożytek sobie i innym.

W takich chwilach goście w szynkowni śmiali się hałaśliwie, a jeśli Ulmer umilknął i zdawał się zapominać nad kielichem o swoim poglądzie na świat, tak długo go zaczepiano i drażniono, aż znowu wybuchał przekleństwami i wymyślaniami.

Aż nastąpiło zdarzenie, które miało fatalne skutki dla Ulmera. W pobliskiej gęstwinie znaleziono ciało bogatego wieśniaka z rozwaloną czaszką. Zamordowany był na jarmarku, gdzie sprzedał pół tuzina koni pociągowych i dostał za nie ciężkie pieniądze. Na drodze do domu padł ofiarą krwawego rabunku, bo nie znaleziono przy nim sakwy z gotówką. Nie można było trafić na ślad mordercy. Ale wtedy zaczęły się w osadzie szepty, a pracownię majstra Ulmera okrążano szerokiem kołem.

— Prawda leży na dnie kieliszka — mówił kowal.

— Zawsze to mówiłem; uśmiechnięta twarz to nie była jego prawdziwa dusza — mówił cyrulik.

— Tak, tak, nieraz widziałem, jak siedząc przy robocie, rzucał złe spojrzenia — syczał piekarz. — Ale nie można nic mówić, jeżeli niema dowodów.

Te szemrania nabierały coraz więcej rozgłosu i pewnego dnia blady krawczyk, zakuty w kajdany, został odstawiony pod ochroną błyszczących bagnetów do więzienia. Siedział tam długo, bo śledztwo nic określonego nie odkryło. Z dni zrobiły się tygodnie, z tygodni miesiące. Ulmer przysięgał, że jest niewinny. Nie było przeciw niemu żadnych dowodów, mimo to jednak nie wypuszczono go na wolność, bo opinja publiczna wskazywała na niego, jako na mordercę.

Tak więc siedział biedny Józef Ulmer w ciemnej celi podziemi więziennych. Zimne wilgotne ś—nią i panował zaduch piwniczny. Najokropniejszą jednak dla więźnia była samotność; nie mógł pomówić z nikim, a zupę fasolową i dzban z wodą podawano mu przez otwór w drzwiach. Gdyby miał przynajmniej Kubusia, swego ulubionego kanarka...

I oto nadszedł ten szczególny dzień, który mu przyniósł nieco pociechy w jego opuszczeniu. Oczy przyzwyczajone do ciemności, odkryły na ścianie wielkiego pająka krzyżaka... Widok ten wcale nie napełnił go wstrętem. To była istota żyjąca. Owad wychodził zawsze około południa ze swej niewidomej sieci, gdy promienie słoneczne wpadały przez okratowane okno do wnętrza celi. Niebawem zawiązały się przyjazne stosunki między człowiekiem i zwierzęciem. Pająk spuszczał się na dół, gdy Ulmer zagwizdał na niego przez zęby i wyłaził mu na wyciągnięty palec. Ulmer byłby chciał pogłaskać owada, ale obawiał się, aby mu nie zrobić krzywdy. Od tego czasu nie czuł się już tak opuszczony.

I znowu nadszedł dzień niezwykły. W korytarzu więziennym panował ożywiony ruch. Wysoka osobistość, mówiono, że sam minister znajdujący się w podróży inspekcyjnej, zapowiedział swoje przybycie. Drzwi celi Ulmera zaskrzypiały w zawiasach. Zamiatano podłogę, przyniesiono świeżą słomę i wymyto kubek na wodę. Kiedy podczas tego porządkowania miotła na długim kiju omiatała ściany, spadł wypłoszony ze swej kryjówki pająk na ziemię i — zanim Józef mógł temu przeszkodzić — już zdeptała go noga w drewnianych sabotach. Ulmer rzucił się z jękiem na łóżko, ukrywając twarz w dłoniach, ale uwijający się po celi parobcy nie zważali na to i prowadzili dalej wesołe rozmowy.

— Dlaczego macie takie zapłakane oczy? — zapytał minister. — Czy się źle z wami obchodzą?

Więzień potrząsnął głową przecząco.

— Czy jesteście może niezadowoleni z wiktu?

Nowe milczące zaprzeczenie.

— Może wam zimno?

Znowu milczenie.

— Możecie mówić otwarcie. Co wam się stało?

Wtedy więzień wybuchnął płaczem i opowiedział o swej ciężkiej stracie.

A ponieważ minister po przejrzeniu akt orzekł, że człowiek opłakujący śmierć pająka, nie może być rabusiem i mordercą, i że należy uwierzyć jego zapewnieniom, iż jest niewinny, otworzyła się przed Józefem po kilku dniach brama więzienna.

Mieszkańcy wioski nie chcieli jednak nic więcej słyszeć o Ulmerze. Kiedy zauważył ich wrogie usposobienie, kiedy widział, że go unikają, zapomniał się uśmiechać po dawnemu. Poważnemi, smutnemi oczyma, wpatrywał się w jeden punkt, siedząc nad pustym stołem krawieckim.

Gdy potem leżał w szpitalu na łożu śmiertelnem — lekarze orzekli, że jest to wycieńczenie z powodu głodu — doszła do niego jeszcze wieść piorunująca. Wędrowny rzemieślnik, skazany w Monachjum za morderstwo rabunkowo, wyznał tuż przed straceniem, że on zamordował także owego wieśniaka.

Dla Ulmera było to już zapóźno... ale może przecież niezupełnie. Z przekrzywioną na bok głową, z takim uśmiechem na ustach, jak gdyby chciał jakieś wesołe historje zaszyć do swojej roboty, przeniósł się w krainę, z której się już nie powraca...

Rzym zaprasza piłkarzy na mistrzostwa świata



W maju wzgl. czerwcu przyszłego roku odbędą się w Rzymie piłkarskie mistrzostwa świata. Z tej okazji wydali organizatorzy afisz propagandowy, który powyżej reprodukujemy.

ZE SPORTU

Ekwipunek narciarza

But narciarski jest dla początkującego pośrednikiem między kaprysami nart a narciarzem, a dla zaawansowanego zawodnika wyrazicielem woli narciarza w stosunku do desek. Z tej podwójnej roli wynika, że musi być solidny i celowo wykonany. Toteż nie wolno oszczędzać na butach, te droższe opłacają się z czasem stokrotnie. But używany ma powszechnie kształt klinowy ze ściętym szeroko nosem i powinien być zrobiony ze skóry wołowej albo rosyjskiego juchtu. Podeszwa podbita małemi gwoździami, a z boku, tam, gdzie wchodzi w szczękę narty, musi mieć płytki mosiężne. Z dwu grubych podeszew, pierwsza powinna być szyta nićmi, a druga drewnianemi gwoździami. Język musi być szeroki, przyszyty po obu stronach do cholewki. Pozatem należy przy sprawianiu sobie butów kupić odrazu odpowiednie prawidła i buty trzymać zawsze na nich.

Kostjum narciarski nie powinien robić zbytnich koncesyj na rzecz mody, ani przesadnej praktyczności. Kostjum norweski, stanowczo za mało używany, jest wciąż najlepszym z kostjumów, zwłaszcza dla początkujących. Powinien być uszyty z grubego trykotu lub sukna, z możliwie gładkiego materjału. Kieszeni nie powinno być dużo, wszystkie dobrze zamy

W powszechnem użyciu są teraz krótkie spodnie, praktyczne zwłaszcza z długiemi getrami z płótna żaglowego. Koszule najlepiej wełniane z gładkiej flaneli, sweter też nie zabardzo włochaty. Rękawiczki wełniane, na to druga para z płótna żaglowego są niezbędne; na wycieczki górskie konieczne są wiatrówki — kurtka i spodnie. Nakrycie głowy jest kwestją wyboru. Kaptur, czapka norweska lub zauszniki wełniane, oddają te same usługi.

Plecak systemu norweskiego jest bezkonkurencyjny, dzięki świetnie skonstruowanemu systemowi troków. Dzięki niemu ciężar rozłożony jest równomiernie na plecy, barki i biodra, co uniemożliwia nadto odparzenie pleców, przy zwrotach lub upadkach plecak nie przewala się przez ciało.

Jeszcze jedna zasada: trzeba pamiętać, że wszystkie rzeczy, które mogą zamoknąć na wycieczce, — muszą być zapasowe. A więc przedewszystkiem rękawiczki, skarpetki i t. d.

WISŁA ZDOBYWA MISTRZOSTWO POLSKI NARCIARSKICH SZTAFET

W niedzielę odbyło się w Wiśle w Beskidzie śląskich uroczyste otwarcie sezonu narciarskiego na Śląsku narciarskim biegiem sztafetowym 5x10 km. o mistrzostwo Polski. Konkurencja rozgrywana jest corocznie o puhar kpt. PZN Stanisława Fächera.

Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych opady śnieżne w Wiśle były dostateczne, niespodziewany jednak mróz ostatniej nocy utrudniał trasę w ogólności, a pracę zawodników w szczególności.

Na 14 sztafet zgłoszonych stanęło na starcie 12. Dotychczasowy jednak czterokrotny mistrz Polski SNPTT Zakopane do Wisły nie przybyła.

Ostatecznie zwycięstwo zdobyła sztafeta Wisły (Zakopane) w czasie 4:51:14; 2) SKNI 4:52:10; 3) Sokół Zakopane 5:57:16; 4) Strzelec (Zakopane) 5:05:05; 5) Koło Biała PTT 5:21:08; 6) SKN III.: 7) 3 p. strzelców podhalańskich Bielsko; 8) Makkabi (Bielsko).

W indywidualnej konkurencji pierwsze miejsce zajął Górski (Wisła) w czasie 54 min. 32 sek.; 2) Legierski . (SKN) 54:46.

BOKSERSKA REPREZENTACJA SZWECJI NA MECZ Z POLSKĄ

Szwedzki Związek Bokserski zestawi. definitywnie swoją reprezentację państwową na mecz z Polską, który odbędzie się w Sztokholmie dnia 14 stycznia 1934 r.

Reprezentacja Szwecji przedstawia się następująco w kolejności wag:

Maangelin, Cederberg, Bohman, Lindkwist, Pettersson, Sandberg, Eklund.

Obsada wagi ciężkiej nastąpi później. Wymieniony skład jest najlepszym zespołem amatorskich bokserów Szwecji.

NOWA REKORDZISTKA W PŁYWANIU

W Ameryce ukazała się nowa fenomenalna pływaczka, która bije rekordy Helen Madison jeden po drugim. Jest nią Lenore Knight, która w Miami przepłynęła w stylu dowolnym 300 m. w czasie 4:07.2, bijąc rekord światowy o 0.8 sek., a na dystansie 300 yardów osiągnęła wynik 3:45.2, który jest również lepszy od rekordu światowego (3:58 sek.).

WIADOMOŚCI HOKEJOWE

W Krynicy drużyna Strzelca wygrała z Makkabi 1:0, a Koło Sportowe pokonało KTH 3:1.

Zespół hokejowy Troppauer E. V. pokonał w stosunku 2:1 hokeistów wiedeńskiego Währing.

W Liverpool wylądowała drużyna hokejowa USA, która będzie broniła tytułu mistrza świata na turnieju w Medjolanie. W drużynie tej znalazł się tylko jeden gracz z zespołu, który zdobył ten tytuł. Najwybitniejszymi zawodnikami drużyny są: Mc Donald (kapitan drużyny) i Marley, szybki napastnik skrzydłowy.

SOKÓŁ—MAKKABI

Pierwsze spotkanie hokejowe o mistrzostwo kl. A. między drużynami Sokoła i Makkabi odbędzie się dziś o godz. 2'30 pop. na torze Makkabi. Makkabi wystąpi w najlepszym składzie z Brennerem, inż. Sonnem i Berglerem na czele.

Obozy koncentracyjne w Hiszpanji

Paryż, 1. 1. PAT. Z Madrytu donoszą, iż rząd Hiszpanji nosi się z zamiarem utworzenia obozów koncentracyjnych, w których zamknięci będą włóczędzy oraz osoby podejrzane. Ministerstwo sprawiedliwości oświadcza, iż liczba aresztowanych jest tak znaczna, iż niektóre więzienia są przepełnione.

„Burżuazyjny nacjonalizm“

Moskwa. 1. 1. PAT. Prezes CKW (odpowiednik prezydenta republiki)) Tadżykistanu Maksum oraz prezes komisarzy ludowych (premjer) tej republiki Chodżibajew zostali usunięci ze stanowiska i wydaleni z partji pod zarzutem uprawiania „burżuazyjnego nacjonalizmu“.

Usunięcie dwóch wyższych dygnitarzy państwowych w jednej z 7-miu południowych republik związkowych wywołało wielkie wrażenie w tutejszych kołach politycznych.

A hipopotam jakby nigdy nic...

Livingstone, 1. 1. (PAT) Dwie kobiety uległy katastrofie samochodowej wskutek zderzenia się **auta z hipopotamem na szosie, wiodącej do Lingvistonu.** Samochód został strzaskany. **kobiety odniosły ciężkie obrażenia a hipopotam. jakgdyby nigdy nic, kontynuował swój spacer.**

[illegible]

KONKURS SKOKÓW NA KROKWI. W niedzielę 31. grudnia odbył się na skoczni narciarskiej na Krokwi drugi w tym sezonie konkurs skoków, do którego z powodu wyjazdu części zawodników do Wisły oraz odstąpieniu innych od zawodów, stanęło tylko 12 zawodników. Warunki na skoczni ciężkie, w następstwie czego i rezultaty słabe. W wyniku klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Kolesar Piotr „Wisła“ nota 216,5, skoki 42, 44 i pół, 2) Marusarz Andrzej SNPTT nc 198,2 skoki 37 i pół — 39 i pół, 3) Bochenek „Wisła“ 189,3, skoki 36—39. 4) Dawidek Jan SNPTT. 5) Mateja „Sokół“.

ZAWODY KONNE. Od 7—16 stycznia odbywać się tu będą tradycyjne zimowe zawody konne, do których zgłoszono już ponad 60 koni. Zawodami kierować będzie osobiście prezes Małopolskiego Klubu Jazdy inspektor Armji gen. dyw. Rómmel, który przybył już do Zakopanego wraz z sekretarzem klubu p. Jacyną.

HUCZNY SYLWESTER. Zakończenie starego powitanie nowego roku przeszło w Zakopanem wśród niebywałego ożywienia. Wszystkie lokale były przepełnione i zabawa przy ożywionym jak we dnie ruchu ulicznym. przeciągnęła się nawet poza godzinę 8m-ą rano.

— Dane statystyczne biura meldunkowego zarządu uzdrowiska wykazują w okresie od 16 do 20 grudnia w porównaniu z tym samym okresem **roku zeszłego wzrost frekwencji o przeszło 25 procent.**

CO DZIEŃ NIESIE?

WYCIECZKA EKONOMISTÓW POLSKICH DO SOWIETÓW

W tym roku projektowana jest większa wycieczka ekonmistów polskich do ZSRR. Wycieczka ta ma na celu obserwacje naukowe. Wezmą w niej udział m. in. wyżsi urzędnicy resortów gospodarczych. Ekskursja naukowa polskich ekonomistów uda się do ZSRR. w marcu r. 1934 i zwiedzi wszystkie większe ośrodki przemysłowe, jak i instytucje gospodarki rolnej.

SPÓR HOFMOKL- OSTROWSKI — SŁONIMSKI

W maju i czerwcu br. jeden z teatrów stołecznych wystawił trzyaktowy dramat adw. Hofmakl Ostrowsikego pt. „Zabawka“. Recenzent „Wiadomości Literackich“ p. Antoni Słonimski zamieścił gwałtowną krytykę sztuki, nazywając przerażenie bohatera sztuki w sądzie „kretactwem adwokackiem“.

Urażony tem p. Hofmokl- Ostrowski przesłał prasie list, w którym niegrzecznie potraktował recenzenta, a jako miejsce jego zamieszkania podał kawiarnię I. P. S., której Słonimski jest stałym bywalcem. Dotknięty treścią skargi literat wniósł doniesienie dyscyplinarne przeciwko adw. Hofmokl- Ostrowskiemu, który stanął przed sądem adwokackim i na zapytanie, czy poczuwa się do winy, oświadczył, że literatura jest jego drugim zawodem, który z adwokaturą niema nic wspólnego. Zawód nie może go krępować w wyborze środków, jakie uważa za stosowne do odpierania pamfletów.

Sąd dyscyplinarny uniewinnił adw. Hofmokl-Ostrowskiego od zarzutu naruszenia godności stanu, podając w motywach, że adwokat nie może być ograniczony w wyborze środków obrony, gdy chodzi nie o krytykę literacką, jak w niniejszym przypadku, lecz o atak pod adresem autora.

SZAJKA PRZEMYTNIKÓW KOKAINY I HEROINY POSŁUGIWAŁA SIĘ SIECIĄ FORTANCEREK

Warszawskie władze śledcze wpadły na trop nowej wielkiej afery handlu narkotykami. Dochodzenie prowadzone jest bardzo energicznie i dotychczas, poza przemytnikami narkotyków, objęło również kilka znanych nocnych restauracyj i dancingów warszawskich. Onegdajszej nocy policja śledcza przeprowadziła rewizję w jednym z małych dancingów, znajdujących się w śródmieściu, gdzie u kilku fortancerek znaleziono przygotowane dawki kokainy i heroiny. Dochodzenie jest niezmiernie utrudnione, gdyż aresztowane fortancerki nie chcą wskazć nazwisk dostawców trucizny. Cały handel był bardzo zakonspirowany i odbywał się tylko za pośrednictwem fortancerek, które sprzedawały narkotyki dobrze znanym sobie klijentom.

Poza rewizjami na dancingach przeprowadzono również dokładne obserwacje pociągów międzynarodowych, gdzie stwierdzono, iż przemytnicy w kilku wagonach, krążących na linji Warszawa— Berlin, Warszawa— Gdańsk i Warszawa— Wiedeń, utworzyli specjalne skrytki, w których przewozili narkotyki.

Dotychczas aresztach urzędu śledczego zatrzymano 15 osób. Dalsze dochodzenia w toku.

BÓJKA MIĘDZY BUNDOWCAMI A KOMUNISTAMI

Warszawska organizacja „Bund“ urządziła onegdaj w godzinach popołudniowych w salach związku sportowego p. n. „Morgenstern“ przy ul. Nalewki 2a w Warszawie, oraz w gospodzie robotniczej przy ul. Przejazd 9 zebrania dyskusyjne na temat akcji komunistów w związkach transportowców i piekarzy.

O zgromadzeniach tych dowiedzieli się komuniści, którzy postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do dyskusji. Grupy, liczące po 200 osób, zgromadziły się na Nalewkach oraz na ul. Przejazd i usiłowały opanować bramy domów, by nie dopuścić do zebrania. Bundowcy zmobilizowali swą milicję i między komunistami a bundowcami wynikła bójka.

Zawiadomiona o zajściach policja rozpędziła zgromadzonych komunistów, aresztując kilkadziesiąt osób za opór władzy. Jednocześnie na skwerze przy ul. Przejazd jakiś anonimowy mówca usiłował wygłosić przemówienie podburzające przeciw policji. Mówcę schwytano i doraźnie ukarano, zdołał on jednak umknąć policjantom.

Budapeszt, 1. 1. (PAT). Studenci uniwersytetów w Debreczynie i Szegedzie postanowili wstrzymać się od zapisów na nowy semestr dopóty, dopóki władze nie uwzględnią przedstawionych przez studentów postulatów skierowanych przeciwko Żydom.

KRONIKA

STYCZEŃ
2
WTOREK
15 Tebet 5694

Wschód słońca 7 m. 23

Zachód słońca 15 m. 34

Życzenia noworoczne w województwie krakowskiem

Z okazji Nowego Roku odbyło się wczoraj w krakowskim urzędzie wojewódzkim uroczyste złożenie życzeń dla Najwyższych Dostojników Państwa.

Punktualnie o godzinie 12-tej w sali reprezentacyjnej zgromadzili się naczelnicy wszystkich urzędów państwowych, przedstawiciele Kurji metropolitalnej, wojskowości, prezydjum miasta, delega Związku Legjonistów, Związku Strzeleckiego i różnych organizacyj społecznych.

W imieniu wszystkich obecnych ks. biskup Rospond złożył na ręce pana wicewojewody Walickiego gorące życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Rządu.

Pan wicewojewoda Walicki podziękował za życzenia i oświadczył, że przedłoży je niezwłocznie centralnym władzom w Warszawie.

NOWA WYSTAWA „ZJEDNOCZENIA"

Stowarzyszenie Art. Plast. „Zjednoczenie" komunikuje, że w najbliższych dniach otworzy dwie zbiorowe wystawy czołowych malarzy, mianowicie S. Finkelsteina i I. Hirschfanga, które z uwagi na wybitne walory artystyczne, niezawodnie wzbudzą duże zainteresowanie w sferach krakowskich miłośników sztuki plastycznej.

O dniu otwarcia wystawy Stow. Art. Plast. „Zjednoczenie", które wystąpi również ze swoją bieżącą wystawą, poda w oddzielnym komunikacie.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 43, ul. Gertudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i plac Zgody 18.

— **DZIŚ „PRZEKLĘTY" Z A. SAMBERGIEM W TEATRZE ŻYD. BOCHEŃSKA 7.** Dziś we wtorek o g. 8'45 wieczór ciesząca się wielkiem powodzeniem Sensacyjna sztuka „Przeklęty" z A. Sambergiem w roli tytułowej. Jutro w środę o g. 8'45 wiecz. poraz ostatni sztuka Sz. Anskiego „Tug in nacht" z Kambergiem w świetnej kreacji cadyka „Dona", ceny zniżone, od 49 gr. W tych dniach premjera „Motke Ganew" Szaloma Asza z A. Sambergiem w roli tytułowej, w której występował 800 razy.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dzisiaj wieczorem po raz 14-ty ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja węgierska Włod. Bus- Fekete „Pieniądz to nie wszystko", na której sala teatru jest stale wypełniona. Jutro wesoła komedja „Prawie noc poślubna" z dyr. J. Osterwą, Szyjkowską, Wernicz, Ruszkowskim i Burnatowiczem w rolach głównych.

— **Z OPERY KRAKOWSKIEJ.** Najbliższą premjera operową w poniedziałek dnia 8 bm. będzie „Tannheuser" R. Wagnera, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniowskiego.

— **DZIŚ POWTÓRZENIE SYLWESTROWEGO PROGRAMU „WIWAT NOWY ROK".** Drugi program w „Bagateli" osiągnął rekord powodzenia, a zasługą jest znakomita gra artystów warszawskich Sokołowskiej, Carmelo, Kozłowskiej, Sempolińskiego, Sulimy- Jaszczołta, Daneckiego, pary baletowej Sobotówny i Wojateka, oraz bogatej wystawie, jakoteż melodyjnej muzyce. Początek o godz. 8'15 wiecz.

— **„EZRA CHALUCOWA".** Dziś posiedzenie Komitetu Lokalnego o 8'15 wiecz. Mikołajska 9, I p.

— **HITACHDUT,** Krakowska 41. Dziś 8 wiecz. zebranie partyjne. Delegaci złożą sprawozdanie z pierwszej ogólno- polskiej konferencji „Hitachdutu" w Warszawie.

— **TARGNĘŁA SIĘ NA ŻYCIE.** Wczoraj popołudniu popełniła zamach samobójczy 33 letnia Marja Parasiewicz, żona woźnego, zam. przy ul. Mogilskiej l. 65. Wypiła ona pewną ilość jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy, poczem przewieziono ją do szpitala.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 7'30 wiecz.: „Pieniądz to nie wszystko".
Środa 7'30 wiecz.: „Prawie noc poślubna".

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Wtorek 8'45 wiecz.: „Przeklęty" po przedst. solo A. Samberga.
Środa 8'45 wiecz.: „Tug in nacht" (ceny zniżone).

TEATR „BAGATELA"

Wtorek 8'15 wiecz.: „Wiwat Nowy Rok".
Środa 8'15 wiecz.: „Wiwat Nowy Rok".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ATLANTIC: „Pepinka Rejhelcowa".
ADRIA: „Serce olbrzyma" (Wallace Beery) i „Figle — Migle panny Anny" (Anny Ondra).
APOLLO: „12 krzeseł" (Adolf Dymsza, Vlasta Burian, Zula Pogorzelska).
DOM ŻOŁNIERZA: „Kapitan marynarki" (Harry Liedtke).
PROMIEŃ: „Król to ja" (Vlasta Burian).
SŁOŃCE: „Romeo i Julcia" (Pogorzelska, Tom, Dymsza).
ŚWIT: „Na żeńskiej pensji" (Pat i Patachon).
SZTUKA: „Szalone noc" (Lorety Young, Gene Raymonda).
UCIECHA. Prokurator Alicja Horn.
WANDA: „Brat djabła" (Dennis King).

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Konferencja Mizrachi w Warszawie

W sali Rady miejskiej w Warszawie odbyło się w ub. niedzielę otwarcie konferencji Mizrachi w Polsce. W konferencji wzięło udział kilkaset delegatów i 60 rabinów. Zjazd zagaił rabin Brodt. W zjeździe bierze udział przywódca Mizrachi rabin Fischman z Jerozolimy.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE W LUTYM?

W środę rozpoczną się już w Warszawie przygotowania do wyborów samorządowych. Pierwszym zwiastunem tych przygotowań będzie rozporządzenie, które ukaże się w „Dzienniku Wojewódzkim" komisarjatu rządu na m. st. Warszawę w sprawie przygotowania spisu wyborców. Sporządzenie list wyborczych przeprowadzone będzie przez zarząd miejski m. Warszawy.

Według pobieżnych obliczeń, liczba głosujących wyniesie w Warszawie przeszło 600 tysięcy osób. Poraz pierwszy wprowadzona będzie w Warszawie inowacja, mająca na celu wykluczenie pomyłek w spisach osób. Wydział ewidencji roześle wszystkim głosującym w połowie stycznia zawiadomienia, które zawierać będą dane personalne, wiek i czas zamieszkania w Warszawie. Osoby, które nie otrzymają zawiadomienia, będą mogły zgłaszać swe reklamacje do 1-go lutego br.

Jak przypuszczają, dzięki nowo wprowadzonym zmianom w systemie meldowania, koszty spisów nie będą stosunkowo zbyt wielkie i wynosić mają do 100.000 zł. Z pośpiechu, w jakim prowadzona będzie praca przy sporządzeniu list wyborczych, wnosić należy, iż wybory samorządowe w Warszawie wyznaczone będą na połowę lutego.

PROCESY O ZAJŚCIA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Władze sądowo-prokuratorskie zakończyły już śledztwo w pierwszej serji spraw o zajścia na terenie uniwersytetu warszawskiego, które zdarzyły się w październiku i listopadzie br.

Akt oskarżenia sporządzono przeciw dwu drukarzom, Siczarkowi i Kolankowskiemu, którzy pociągnięci są do odpowiedzialności karnej za udział w bójce przed gmachem Muzeum Przemysłu na Krakowskiem Przedmieściu i o zadanie ciężkich ran. Sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej w połowie przyszłego miesiąca.

MUNDURY UCZNIOWSKIE OBOWIĄZUJĄ PODCZAS FERYJ

Kuratorja wszystkich okręgów szkolnych wydały specjalny okólnik do kierowników szkół, w którym przypominają, iż noszenie munduru przez młodzież szkolną jest obowiązkowe nietylko w czasie trwania nauki, lecz również w godzinach pozaszkolnych i w czasie feryj zimowych.

Zgon Karola Melchiora

W Berlinie zmarł znany finansista niemiecki Karol Melchior. Zmarły był współwłaścicielem wielkiego Domu Bankowego M. Warburg w Hamburgu i wybitnym ekspertem finansowym Niemiec w okresie wojny i po wojnie. Ostatnie wypadki w Niemczech spowodowały u Melchiora całkowitą depresję. Melchior był Żydem, zmarł w 63 roku życia. Charakterystycznem jest, że prasa hitlerowska wyraża się z uznaniem o działalności Melchiora.

Dementi Forda

Nowy Jork. (ŻAT). „New York Evening Journal" zamieszcza wywiad z Fordem, który oświadczył m. in.: Nie jestem antysemitą. Nigdy nie spotkałem się z Hitlerem. Nigdy też ani centa nie wyasygnowałem na propagandę anty-semicką w którymkolwiek kraju. Żydzi godnie zajmują swe miejsce w strukturze społecznej świata. Mam licznych przyjaciół-Żydów. Nie wierzę, aby mnie Żydzi mogli uważać za ich wroga lub nawet przeciwnika.

Charakterystyczna uchwała sjonistów rumuńskich

Bukareszt. (ŻAT). W Bukareszcie odbyła się w tych dniach doroczna konferencja federacji sjonistycznej w Staro-Rumunji z udziałem 189 delegatów wszystkich frakcyj z wyjątkiem rewizjonistycznej. Najliczniej była reprezentowana grupa sjonistów-radykałów i Hanoar-Hazioni. Tłem obrad była walka tocząca się między radykałami i Judenstaatspartei z jednej a lewicą — z drugiej strony. W skład nowego kierownictwa nie weszli przedstawiciele lewicy. Jednomyślnie uchwalono rezolucję protestacyjną przeciwko ograniczeniom imigracji żydowskiej do Palestyny. W jednej z rezolucji zjazd apeluje do Żydów rumuńskich, aby zmienili swe z niemiecka brzmiące nazwiska na nazwiska o brzmieniu hebrajskiem.

Mufti zmienił orjentację polityczną

Jerozolima. (ŻAT). Dużą sensację wywołała tu wiadomość pewnego kairskiego pisma, jakoby naczelny mufti Jerozolimy miał zmienić swą orjentację na pro-brytyjską. „Felestin" energicznie zaprzecza tej wersji, twierdząc, że dzięki podróży mufti'ego do Indyj i Persyj w krajach tych znacznie się wzmogły nastroje anty-brytyjskie. Podróż mufti'ego pozostawała w związku z jego akcją zbiórkową na rzecz funduszu „uniwersytetu muzułmańskiego" i „arabskiego funduszu narodowego". Warto zaznaczyć, że mimo swej anty-brytyjskiej polityki mufti jest urzędnikiem rządu, pobierając 600 f. szt. rocznie za pełnienie funkcyj prezesa Rady Muzułmańskiej.

AKCJA O KWAR USYSZKIN W PALETYNIE.

Tel-Awiw (ŻAT). Na zamkniętej w tych dniach sesji Rady Partyjnej Związku ogólnych sjonistów w Palestynie dr. Bograszow zakomunikował, że dotychczas zebrano w toku akcji na Kfar Usyszkin 2000 f. szt. Rada uchwaliła również rezolucję protestacyjne przeciwko ograniczeniom imigracyjnym oraz przeciwko tropieniu turystów w Palestynie.

WYSTAWA PALESTYŃSKA W BERLINIE.

Berlin. (ŻAT). Władze udzieliły zezwolenia zjednoczeniu sjonistycznemu w Niemczech na urządzenie w Berlinie wielkiej wystawy palestyńskiej. Wystawa mieścić się będzie w lokalu Bnei-Brith w czasie od 21 do 28 stycznia r. b.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.